N-r 270 Czwartek 13 (26) października 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

URBAN RAKOWSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 65, zmarł opatrzony św. Sakramentami dn. 10 października w m. Stawiszczach powiatu Taraszczańskiego.

Eksportacya zwłok z Dworca kolei na cmentarz Katolicki w Kijowie odbędzie się we czwartek dn. 13-go b. m. o godz. 3 po południu.

4544 O czem zawiadamiają stroskani: **Żona i synowie.**

Ś. † P. 4577

JULIAN ŁOPUSZAŃSKI

przeżywszy lat 59, zmarł opatrzony św. Sakramentami w majątku Julianówce na Podolu.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 15-go października w Ternówce. O czem zawiadamiają **Żona i dzieci.**

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Ś. † P.

Józef Gawarecki

zmarł dnia 12-go października r. b., przeżywszy lat 82.

Pogrzeb odbędzie się dnia 13-go b. m. o godzinie 2-ej po południu wprost na cmentarz z domu przy Kreszczatyckim zaułku Nr 13, o czem zawiadamiają przyjaciele zmarłego. 4574

Z nadpełtwiańskiej stolicy.

Lwów, 22 października.

Zaczynamy sezon polityczny. Wstępem poniekąd jego był odbyty niedawno zjazd wszystkich frakcyi socyalistycznych żydowskich, urządzony w celu przeprowadzenia jednolitej organizacyi socyalistycznej żydowskiej.

Usiłowania do kreowania separatystycznej partyi żydowskiej datują się od lat kilku, wszakże nie były uwieńczone dotąd pomyślnym rezultatem. Oderwana od macierzy t. j. od polskiej partyi socyalno-demokratycznej w r. 1904 przez St. Grossmana i d-ra Brossa partya żydowska nie zyskała nigdy trwalszych podstaw w masach żydowskich. Żydzi grupowali się albo w socyalistycznej organizacyi „Poale-syjon", albo wtłoczeni byli w organizacyę centralną.

Jednak ferment, wytworzony przez nową grupę był tak silny, że spowodował w marcu r. b. konferencyę zarządu polskiej partyi z żydowską, na której leaderzy socyalistów polskich, jak Daszyński, zdecydowali się uznać partyę żydowską socyalistyczną za grupę autonomiczną. Daszyński uczynił to ze względów oportunistycznych. Chodziło mu nadewszystko o wybory parlamentarne. I swego po części dopiął, bo wiele proletaryatu żydowskiego odbił od syonistów. Tej okoliczności zawdzięcza przedewszystkiem swój wybór na posła dr. Herman Diamand, jeden z przewódców i finansistów partyi.

Ale dopięli także swego żydzi. Bo i uzyskali własną partyę żydowską socyalistyczną i rządzą w polskiej partyi socyalistycznej. Na zjeździe owych frakcyi brał także udział Daszyński i powiedział kilka ciekawych szczegółów. Oto w kraju, gdzie żydzi stanowią 11 proc. ogółu ludności, do partyi socyalistycznej zaliczało się tylko 5 proc.; pomimo to jednak w zarządzie partyi żydzi stanowili aż 40 proc. Więc z przekąsem pewnym Daszyński mówił, że niema okazyi do skarg, jakoby żydzi w polskiej partyi esdeckiej byli majoryzowani, albo nie mieli dostatecznej swej reprezentacyi.

Dodajmy jeszcze jeden szczegół: polska partya socyalistyczna pod względem finansowym jest ogromnie zawisła od żydów, a bodaj wogóle od plutokracyi żydowskiej. „Głos", dziennik lwowski, jest wydawany za subwencye d-ra Diamanda, a „Naprzód" krakowski kierowany jest przez żyda, Samuela Haeckera.

Mają żydzi w tem oddziaływaniu na ludność robotniczą chrześcijańską duży interes. Przedewszystkiem ciążą nad nią swymi wpływami, a powtóre demoralizują robotnika ogromnie i rozsadzają społeczeństwo. Ze smutkiem wyznać trzeba, że robotnik czy lwowski, czy krakowski, czy prowincyonalny, choć na prowincyi demoralizacya tak szerokich kręgów jak w stolicy nie zatoczyła, uznaje jedynie indywidualne prawa, ale do żadnych obowiązków się nie poczuwa. Zasadą jego jest: jak najwięcej pieniędzy, jak najmniej pracy.

I w samej rzeczy robotnik nasz, choć gorzej płatny niż na Zachodzie, w stosunku do swej wydajności jest sytuowany znakomicie, a całą troską jego jest nie intensywna praca, lecz intensywne usiłowanie nowych podwyżek. Robotnik wskutek tego staje się bardzo drogi, robota zaś sama jest podła. Skutki są dwojakie: po pierwsze wznieca się zarzewie niesnasek pomiędzy jedną a drugą warstwą społeczną, powtóre dyskredytuje się roboty krajowe i przemysł krajowy i ściele się drogę tandecie wiedeńskiej. A o nią żydom przedewszystkiem idzie.

Teraz żydzi, mając obie partye robotnicze w swem ręku, tem silniej zaciążą nad robotnikiem polskim i tem bardziej będą go z praw jego wyzuwać.

Bo żydowska partya socyalistyczna przedewszystkiem programowo nie różni się wiele od syonistów, chyba o tyle, że uważa ich za klerykałów i ortodoksów. Zresztą stosunek obu do polskiego społeczeństwa jest ten sam, t. j. wrogi. Wszystko złe widzą w „szlachcie polskiej", a pod tą eufemistyczną nazwą kryje się „naród polski"; natomiast ani słowem nie zaczepiają ani plutokracyi, ani burżuazyi żydowskiej; nie wspominają o niej ani syoniści, ani socyaliści żydowscy. Dlaczego? Rzecz prosta: bo są przeważnie od nich uzależnieni finansowo.

Że w usuwaniu polskości nie oszczędzą robotnika polskiego, dowodzą uchwały pierwszego zjazdu. Zarząd partyi zastrzega sobie, że przy wyborach postawi kandydata tam, gdzie większość proletaryatu stanowią żydzi; do tej decyzyi partya socyalistyczna polska będzie się musiała dostosować. A wiadomo, że w powiatach wschodnich większość w miastach stanowią żydzi. Wnioski aż nazbyt jasne.

Ale reakcya przeciwko tej supremacyi żydostwa się budzi. W partyach politycznych polskich widzimy duże otrzeźwienie z sympatyi judofilskich, jakkolwiek w interesie rządu leży utrzymanie żydów w swych karbach i uczynienie z nich potulnego „stimmvieh" podczas wyborów. P. namiestnik Bobrzyński przez oddanych sobie żydów takich, jak smutnej sławy bohater rydzyński d-r Natan de Loewenstein, organizuje „demokracyę polską" po to, aby rozbiwszy opinię polską, łatwiej mógł plany swoje przeprowadzać. Wszelako właśnie z prowincyi, z łona samego społeczeństwa coraz silniej słychać głosy, domagające się rewizyi naszego stosunku do żydów, którzy coraz bardziej zachowują wobec polaków stanowisko rezerwowe.

Taki sam odruch budzi się pomiędzy rusinami.

W zeszłym roku miałem sposobność na szpaltach „Dziennika Kijowskiego" zanotować rozmowę z pewnym wybitnym rusinem, który, niezadowolony z obecnej polityki radykalnej stronnictwa ukrainofilskiego i z jego sojuszu z syonistami, zapowiadał organizowanie nowej grupy politycznej. Rozmowa ta znalazła swoje echo w prasie galicyjskiej tak polskiej, jak ruskiej. Zwłaszcza ukrainofilskie „Diło" było bardzo z niej niezadowolone i węszyło informatora mego aż w kołach zbliżonych do metropolity Szeptyckiego.

Owóż te zapowiedzi mego relatora obecnie się realizują. Za inicyatywą radcy dworu Aleksandra Barwińskiego organizuje się w kraju partya chrześcijańsko-społeczna.

Powstała ona już z początkiem roku bieżącego, ale wybory parlamentarne, a później wakacye opóźniły jej zorganizowanie. Dopiero niedawno odbyło się zebranie organizacyjne ludzi z kraju, odbyło się w Stanisławowie w feralnym dniu zamachu ks. Kamińskiego na biskupa ks. Chomyszyna. Rezolucye zjazdowe, zgrupowane w 14 punktach, stanowią protest przeciwko wichrzeniom anarchistycznej partyi nacyonalno demokratycznej, kierowanej przez „narodny komitet", zwracają się z całą siłą przeciwko obu frakcyom moskalofilskim, podkreślają silnie charakter katolicki swego stronnictwa, potępiają i „Proświtę" za propagandę rzekomo „oświatową" i „Tow. im. Kaczkowskiego" za propagandę rosyjskości i agitacyi wyznaniowej przeciw unii.

Właściwie to stronnictwo nowem nie jest. Początków jego należałoby szukać przed laty dwudziestu, kiedy za czasów namiestnikostwa hr. Kazimierza Badeniego dnia 29 listopada 1890 r. w sejmie galicyjskim klub posłów ruskich przez posła Juliana Romańczuka złożył uroczystą deklaracyę, że przyjmuje jako fundamentalne zasady polityki narodowej: 1) wierność unii z Kościołem katolickim, 2) wierność Austryi, 3) odrębność językową i narodową żywiołu ruskiego względem polaków i względem Rosyi, 4) zgodę z polakami.

Zanotować ku pamięci należy, że deklaracyę Romańczuka poparł gorąco poseł ks. Mikołaj Siczyński, ojciec Mirosława, smutnej pamięci mordercy hr. Antoniego Potockiego.

Deklaranci umowy nie dotrzymali. P. Romańczuk po dwu latach zawarł sojusz z moskalofilami, a później stanął na czele partyi nacyonalno-demokratycznej, która ugody t. zw. badeniowskiej nie uznała. Z czasem Barwiński, za którego głównie przyczynieniem się ugoda doszła do skutku, stracił wpływy, stracił mandat do parlamentu i sejmu, ale nie zaniechał nigdy swej zasadniczej pracy. Dziś ma do rozporządzenia młode siły partyjne, ma żywo prowadzony dziennik „Rusłan", który obok kampanii ideowej nowego „Ruskiego sojuza chrześcijańsko-socyalnego" prowadzi ostrą kampanię przeciwko żydom, domagając się emancypacyi chłopa ruskiego z pod jego wpływu.

Ta emancypacya z pod ekonomicznej niewoli chłopa ruskiego u żydów dokonywa się nietylko wskutek pracy tej organizacyi, ale także przez towarzystwo ekonomiczne „Silskij Hospodar", mające analogiczny charakter do polskich Kółek Rolniczych. „Silskij Hospodar" prowadzony jest energicznie i rozwija się bardzo szybko. A zwycięstwo gospodarcze jest połową zwycięstwa politycznego.

J. Raniwa.

Nowe książki.

— *Wychowanie człowieka,* książka dla rodziców, nauczycieli i kapłanów p. dr. Fr. W. Foerstera. Zeszyt I. Warszawa nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i S-ka. 1911. 8-ka str. 80. Cena kop. 40.

Największe dzieło znakomitego autora „Szkoły i Charakteru", „Etyki płciowej i pedagogiki" i w. i. dr. Foerstera, dzieło noszące tytuł: „Wychowanie człowieka" przyswojone naszemu piśmiennictwu przez prof. W. Osterloffa, jest niejako encyklopedyą wychowania, równocześnie streszczeniem i rozwinięciem innych jego prac. Sam autor nazwał je „książką dla rodziców, nauczycieli i kapłanów", mając na myśli, że jest niezbędną dla wszystkich tych, którzy z zawodu swego z młodzieżą stykać się muszą. Prócz podniosłej treści uderza tu metoda pedagogiczna, oparta na przypowieściach, osnutych nie na niedosiężnych i obcych chłopcu bohaterstwach, lecz na wypadkach powszednich, uczących przezwyciężania samego siebie w imię wyższych, ogólniejszych interesów.

— *Psychologia wychowawcza* p. dr Gustawa le Bon. Przekład polski Izy Moszczeńskiej. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków G. Gebethner i S-ka. 1911. 8 ka. str. 168 cena 1 rb. 20 kop.

Wziąwszy za punkt wyjścia dzisiejszy stan szkolnictwa francuskiego i krytykując ostro panujące w niem metody wychowawcze, autor potępia z całą bezwzględnością zastarzałe nałogi pedagogiczne, które dziś, wobec postępów psychologii dziecięcej, są wołającym o pomstę do nieba anachronizmem.

— *Z mego pamiętnika.* Tomów 2, p. Juliana Wieniawskiego (Jordana). Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków G. Gebethner i S-ka. 1911. 8-ka, str. 253 i 344, cena 2 rb. 40 kop.

Nikt do niedawna nie wiedział, że znany autor „Wędrówek delegata" w ciszy swego gabinetu spisywał pamiętnik, gdzie zawarł obraz wszystkich przygód swego życia. Aż oto w r. z. „Tygodnik Illustrowany" wydrukował część tych wspomnień, dotyczących wzniosłej i smutnej pamięci zdarzeń 1861—1863 r; a publikacya ta wzbudziła takie zaciekawienie, że sędziwy autor postanowił ogłosić drukiem całość tego pamiętnika, przeznaczając czysty dochód na kasę literacką i Towarzystwo literatów i dziennikarzy. I dobrze się stało, gdyż karty te, pisane żywo, zajmująco, nie bez humoru, a często z głębokim liryzmem, zainteresują niezawodnie liczne koła czytelników.

— *Cyganerya warszawska,* sztuka w czterech aktach p. Adolfa Nowaczyńskiego. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków Gebethner i S-ka. 8-ka str. 210. Cena 1 rb. 60 kop.

„Cyganerya warszawska", maluje w liniach śmiałych grono literatów warszawskich około 1848 roku, które otrzymało w dziejach piśmiennictwa miano „cyganów", a do którego należeli: J. B. Dziekoński, Wł. Wolski, B. Zmorski, Filleborn, Lenartowicz i inni. Tę to „cyganeryę warszawską", unikając starannie portretowania czyjekogokolwiek, odtworzył Nowaczyński w swym najnowszym utworze: polot poetycki i marzycielstwo młodych bojowników sztuki, ich tęsknotę ku ideałom, ich pogardę marnej powszedniości, brak troski o jutro, ich humor i temperament wesoły i żywy i t. d. A wszystko to składa się na całość niezwykle interesującą.

— *Jubileusz i inne nowelle* p. Emę Jeleńską. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków G. Gebethner i S-ka. 1911. 8 ka str. 259. Cena 1 rb. 20 kop.

Autorka „Panienki" puściła w świat garść nowel pod wspólnym tytułem „Jubileusz". Jest tu np. dobrze odczuta psychologia człowieka, który, jak się to mówi, „zrobił karyerę", kosztem wyrzeczenia się ideałów młodości i — nie jest szczęśliwy (nowela tytułowa). Nie są szczęśliwe też dwie siostry, i to jedno w ich losach wspólne, bo zresztą każda z nich w odmienny sposób urządziła sobie życie („Róża i Mucha"). Jest tu także kilka fragmentów biblijnych, pisanych uroczystą prozą, pod wspólnym tytułem: „Lamma Sabachtani"; jest i obrazek historyczny, przedstawiający ostatnie chwile Jagiełły („A słowiki śpiewały") i t. d.

— *Nad Arnem,* obraz z życia Juliusza Słowackiego, p. Jerzego Orwicza. Warszawa. Gebethner i Wolff. 4 ka str. 99. 1911.

— *Koleżeńska miłostka* scenki z życia młodzieży, p. Eugeniusza Polendera. Warszawa 1911. Księgarnia Kazimierza Idzikowskiego. 4-ka str. 91.

Wojna włosko-turecka.

Pierwsze trudności.

Łatwość, z jaką szły dotychczas wszystkie kroki włoskie w Afryce, zaczyna znikać. Przewidywano, że pasztet trypolitański może się okazać trudnym do strawienia, mało kto oczekiwał, że już przy połknięciu może on nabawić Włochy takich przykrych kłopotów.

Na scenie zjawia się nietylko regularna armia turecka, tak dokładnie ogłodzona i pozbawiona amunicyi — na papierze pism włoskich, co ważniejsze ruszyli w pole tubylcy, ci sami, którzy nie tak dawno, z takim entuzyazmem mieli witać marynarzy włoskich w Trypolis. A to jest okoliczność w danej sprawie najważniejsza. Świadczy ona bowiem, że plemiona tubylcze widzą w oddziałach włoskich nie przyjazną armię, wyzwalającą je z pod jarzma tureckiego, lecz najezdzców, znienawidzonych wyznawców Chrystusa, z którymi od wieków walka nieprzejednana stanowi obowiązek każdego „prawowiernego".

Jeżeli nie jest to chwilowy wybuch, jeśli plemiona arabskie, wspomagane przez armię regularną turecką, w dalszym ciągu będą się zachowywały w podobny sposób, Trypolis może się stać dla Włochów tem, czem była Abisynia. Na walkę ciągłą z fanatycznym ludem, uzbrojonym w karabiny najnowszego systemu, nie starczy Włochom ani sił, ani środków.

Bitwa pod Benghasi.

Wiadomości o porażce włochów w Benghasi, podane przez nas w telegramach wczorajszych, nadeszły do Europy via Konstantynopol.

Wiadomość ta ma charakter urzędowy — wiadomo, że udało się już przed dwoma tygodniami przywrócić bezpośrednią komunikacyę

między władzami tureckiemi w Trypolisie a rządem w Konstantynopolu—i nie można powątpiewać o jej prawdziwości. Rząd turecki nie jest usposobiony wojowniczo i w jego interesie nie leży rozpowszechnianie informacyi fałszywych, które mogą się jedynie przyczynić do zwiększenia agitacyi wojennej w kraju.

Co najwyżej więc można posądzać władze tureckie w Trypolisie o zrozumiałą w atmosferze podniecenia przesadę w przedstawieniu szczegółów i wyników spotkania.

Zresztą zaś relacya sama jest zbyt szczegółowa, ażeby miała być wytworem fantazyi. Dowiadujemy się więc z niej, że silny oddział wojsk regularnych i ochotników arabskich pod dowództwem szeiką Abdula Azeisa Achmeta i Stewiego wykonał atak na wojska włoskie w Benghasi, liczone na 8,000 ludzi, i wyparł je po ciężkiej walce z zajętych pozycyi. Włosi przy ucieczce pozostawili na polu walki wiele broni i amunicyi. Turcy oceniają ich straty w zabitych i ranionych na 800 ludzi, swoje własne podają na 115 zabitych, nie licząc rannych. Wśród ranionych w bitwie znajduje się bardzo głośny swego czasu uczestnik w rewolucyi konstytucyjnej, Enver bey, który na wiadomość o wojnie porzucił urząd attaché wojskowego tureckiego w Berlinie, aby wziąć udział w obronie zagrożonej prowincyi.

Rzecz oczywista, że cyfr, podanych w relacyi rządowej tureckiej, ściśle brać nie można. Nie jest prawdopodobne, żeby włosi mieli już w Benghasi 8,000 ludzi, pomimo, że temu punktowi przypisują szczególne znaczenie, można też przypuszczać, że straty ich nie były tak wielkie. Ale jako fakt należy przyjąć, że został wykonany i przeprowadzony z powodzeniem atak na bardzo poważne włoskie siły zbrojne, rozłożone w pobliżu Benghasi, już poza osłoną dział okrętowych i że włosi zostali wyparci ze swoich stanowisk. A powodzenie tureckie w związku z podaną w telegramie liczbą wojsk włoskich, uprawnia do przypuszczenia, że atak nie był wykonany mniejszemi siłami, słowem, że turcy posiadają pod Benghasi conajmniej 10,000 ludzi z nienajgorszą artyleryą. Bez artyleryi bowiem o wyparciu kilkutysięcznego oddziału, zajmującego stanowisko obronne i rozporządzającego bardzo liczną artyleryą, wcale mowy być nie mogło.

Sposób, w jaki przyjęto we Włoszech wyniki tej walki, można uważać za pośrednie potwierdzenie relacyi tureckich. Dobitniejszem jej potwierdzeniem jest nagła decyzya, aby wzmocnić jeszcze o 5,000 ludzi oddział okupacyjny w Benghasi.

Wywiad u Rizy-beja.

Konstantynopolitański korespondent „Neue Freie Presse" rozmawiał z Achmetem Riza-beem, prezydentem parlamentu tureckiego o konflikcie turecko-włoskim i o roli, jaką powinna odegrać wobec niego Europa.

Prezydent twierdził, że wszelkie próby załatwienia w sposób polubowny kwestyi, za pomocą trybunału haskiego, będą bezowocne, dopóki opinia publiczna i gabinety europejskie nie uznają otwarcie, że Włochy dopuściły się niesłychanego pogwałcenia prawa międzynarodowego i dopóki nie skłonią Włoch do zwrotu zrabowanego.

— Nawet i teraz po *fait accompli*, jakim jest okupacya Trypolisu? — zapytał korespondent.

— Co to za *fait accompli* — odparł Riza-bey. — Właśnie ta okupacya jest pogwałceniem prawa. Jak mogą wymagać od nas mocarstwa byśmy na takiej niemoralnej podstawie wszczynali rokowania pokojowe. Bylibyśmy przez obrażony w swym poczuciu prawnym naród potępieni. To jest właśnie rzeczą Europy, całego świata cywilizowanego, poczucia prawnego całej ludzkości zagładzenia tej hańby. My nie potrzebujemy żebrać o pokój, będziemy walczyli z Włochami do ostateczności. Jednakże wymagamy od mocarstw, które podpisane są na traktacie berlińskim i paryskim w którym gwarantują uroczyście całość Turcyi, by strzegły swojej własnej umowy od pogwałcenia. Gdzież jest w takim razie prawda i sprawiedliwość, jeśli mocarstwa tego odmówią?

Następnie prezydent przypominał z goryczą serdeczność z jaką przyjmowano niedawno tureckiego następcę tronu we Włoszech i w Berlinie, by w dwa miesiące potem wystąpić przeciw niemu.

Dalej Riza-bey zaznaczył, że Niemcy wskutek swego postępowania straciły w Turcyi wpływ i zaufanie. Co zaś do Austro-Węgier to wyraził wątpliwość, czy zdołają one utrzymać spokój na Bałkanach.

Obrona Trypolisu.

Pisma konstantynopolitańskie donoszą, że szczep Sulespuen, zamieszkały w prowincyi Fessan, w Kasa Soene, w sile 10,000 zbrojnych, wyruszył ku północy, aby połączyć się z wojskami tureckiemi. Szejk Senussi organizuje wielką armię i utrzymuje, że siły zbrojne tureckie w Trypolitanii dojdą do 150,000 ludzi, jeżeli uda się nakłonić szczepy Tibu Fewarik do udziału w wojnie świętej. Szejk Senussi przeznaczył na pokrycie kosztów wojennych milion funtów, złożony w bankach egipskich.

Spisek.

Według telegramu korespondenta „Secolo", który cenzura wojskowa zdaje się potwierdzać, przepuszczając go, trypolitańska policya włoska wykryła spisek przeciwko administracyi i wojskom włoskim. Pewien arab nazwiskiem Mohamed Bachajg, zgromadzał u siebie tubyiców by ich pobudzić do rewolucyi i do wojny świętej. Nowina ta, jako też opór zażarty turków i arabów w Benghasi wywarła w Trypolisie pewne wrażenie nawet w środowiskach urzędowych. Komendant ma zamiar zażądać z Rzymu posiłków dla wojsk w Trypolisie, mówią o zażądaniu 6 pułków.

Rewolucya w Chinach.

Odmowa Juan-szi-kaja.

Potwierdza się wiadomość, że Juan-szi-kaj wymówił się od przyjęcia dowództwa w walce z rewolucyą. Odmowa nastąpiła pod pozorem, że rana w nodze, którą umotywowano przed 2 laty degradacyę Juan-szi-kaja, nie zagoiła się dotąd i uniemożliwia mu czynne wystąpienie. Pomimo to dwór cesarski nie zwolnił Juan-szi-kaja z obowiązków. Przyjmując jego tłumaczenie do wiadomości, rozkazano mu objąć swoje stanowisko, skoro stan zdrowia na to pozwoli.

Odmowa Juan-szi-kaja zmniejsza znacznie widoki rządowego zwycięstwa. Tłumaczą ją powszechnie jego przekonaniem, że wynik walki byłby bardzo wątpliwy i niechęcią do poparcia zagrożonej dynastyi. W każdym razie jego rezygnacya doda otuchy rewolucyonistom.

Powodzenie rewolucyi.

„Die Zeit" donosi z Szanghaju, że powstańcy chińscy obsadzili wszystkie wąwczy górskie w powiecie Shagat, zdobyli silne pozycye górskie w pobliżu Kwangsai i zmusili do ucieczki 2,000 żołnierzy regularnych chińskich, mających 45 armat górskich. Wszystkie działa i wielkie zapasy amunicyi dostały się w ręce powstańców.

Ks. Stojałowski.

Ś. p. ks. Stanisław Stojałowski zmarł w poniedziałek po godzinie 1-ej po południu. Urodził się w roku 1845 na Zniesieniu pod Lwowem, jako syn dzierżawcy. Chodził do szkół w Przemyślu i Lwowie, teologię studyował jako kleryk u OO. Jezuitów, tam był wyświęcony w roku 1860, 30 sierpnia tego roku odprawił prymicye w kościele św. Krzyża w Krakowie. Pracował pewien czas w zakonie Jezuitów, brał udział w wydawaniu „Intencyi Apostolstwa Serca Jezusowego". Z zakonu wystąpił, chcąc pielęgnować ciężko chorego ojca i przeniósł się do Lwowa. We Lwowie pracował w kościele św. Marcina jako wikaryusz, był radnym miejskim. Jako proboszcz pracował w Kulikowie; w roku 1875 nabył na własność „Wieńca i Pszczółkę" od prof. Pieniążka. Pismo to prowadził do końca. Usunięty z probostwa, poświęcił się pracy organizacyjnej wśród ludu wiejskiego, był posłem do sejmu i rady państwa. Zachorował w ostatnim czasie po zgromadzeniu ludowem w Tarnobrzegu, przybył leczyć się do Krakowa.

Całe życie ks. Stojałowskiego było jedną wielką, ustawiczną, ciężką walką, w której atoli zwycięstwo przeważnie było po jego stronie. Walka była najwybitniejszą cechą tego utalentowanego pracownika na polu polityki ludowej, walka była wprost koniecznością żywiołową tego życia tak bujnego i tak intensywnego.

Mimo swe wielkie wady, był to człowiek niepospolity.

On pierwszy poszedł między lud, aby nad nim pracować.

Ks. Stojałowski nie umiał wychować dla siebie następcy. Jako natura despotyczna, nie znosząca odmiennego zdania lub zapatrywania, nie znosił przy sobie ludzi o własnem zdaniu, lecz otaczał się ludźmi, którzy szli ślepo za jego słowem, bezkrytycznie ulegali jego rozkazom. Sam chciał być wszystkiem, a miał do tego prawo, bo w istocie był wodzem i organizatorem znakomitym; dzisiejszy wódz ludowców, poseł Stapiński, wyszedł z jego szkoły.

Ks. Stojałowski równocześnie z duchowem podniesieniem chłopa polskiego dbał i o ekonomiczne jego podniesienie. Był inicyatorem kółek roln., które tak wspaniale się rozwinęły, tworzył kasy Raiffeisenowskie, popierał spółki rolnicze, mleczarnie i t. p. Całą Galicyę przeszedł wzdłuż i wszerz, niosąc wszędzie hasło wyzwolenia ludu z zapałem i poświęceniem wśród prześladowań i nienawiści wrogów. Jedno atoli podnieść trzeba, że walki te nie złamały jego ducha, a nawet w walce z biskupami nie doszedł do apostazyi, lecz pozostał zawsze wiernym kościołowi kapłanem katolickim. Wiedział dobrze, że sukienka kapłańska daje mu największy wpływ na dusze chłopów.

W pismach swych propagował program chrześcijańsko-ludowy, program odrodzenia ludu na podstawach chrześcijańskich; propagował też antysemityzm, ale nie rasowy, lecz ekonomiczny; chciał chłopów wyzwolić z pod zawisłości ekonomicznej od żydów.

Jako poseł sejmowy był bardzo czynny i pracowity, należał do najlepszych mówców. Każdej mowy jego, przetykanej ustępami pełnymi humoru, słuchano w sejmie z wielką uwagą i zajęciem.

Dziś u trumny tego niepospolitego człowieka milkną głosy niechęci. Miał wielkie błędy, ale większe o wiele zasługi.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Z ziemstw.** W drugim dniu obrad winnickiego ziemstwa powiatowego, w ubiegły poniedziałek rozpatrzony został referat komisyi pomocy lekarskiej. Wszystkie wnioski komisyi zostały uchwalone. Postanowiono poczynić starania przed ziemstwem gubernialnem o pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki z sum byłej komisyi dobroczynności w kwocie 100,000 rb. na 4 proc. z amortyzacyą w ciągu 20 lat. Kwota ta wraz z zadeklarowanemi przez osoby prywatne ofiarami ma być użyta na utworzenie w Winnicy szpitala ziemskiego imienia Pirogowa. Jeśliby w pierwszym roku zbyt uciążliwem było spłacenie raty amortyzacyjnej, ma ona być wzięta z funduszu zapasowego. Uchwalono oprócz dwu istniejących posterunków weterynaryjnych w Winnicy i Zmierzynce utworzyć trzeci takiż posterunek w Pikowie i wyznaczono na ten cel 2,000 rb.

— Dnia 6-go b. m. w Zasławiu rozpoczęły się obrady ziemstwa powiatowego. W złożonym przez zarząd ziemski do zatwierdzenia projekcie budżetu na rok przyszły pozycya dochodów wynosi 222,508 rb. Wydatki składają się z następujących poszczególnych pozycyi: udział ziemstwa w wydatkach na instytucye rządowe — 26,302 rb., na utrzymanie zarządu ziemskiego—21,080 rb., na utrzymanie więzień i aresztów—5,132 rb. 15 kop., wydatki drogowe—60,473 rb. 80 kop., na szkolnictwo—13,324 rb., na instytucye filantropijne—300 rb., na pomoc lekarską—74,857 rb. 05 kop., na pomoc weterynaryjną—6,412 rb, na wydatki związane z życiem ekonomicznem powiatu—100 rb. oraz na tworzenie funduszów stałych - 3,932 rb.

— **Płoskirowskie T-wo wzajemnego kredytu.** Dnia 5-go b. m. w Płoskirowie odbyło się zebranie miejscowego T-wa wzajemnego kredytu. Chodziło o obranie jednego członka zarządu T-wa. Zebranie było nader ożywione, gdyż o stanowisko w zarządzie walczyły zawzięcie 2 kandydatury. Obrano p. Krigshabera. Uchwalono również podnieść składkę T-wa w banku centralnym Towarzystw wzajemnego kredytu o 2,000 rb., co podniesie kredyt T-wa w pomienionym banku.

— **Ambulatoryum miejskie w Nowej Uszycy.** Od 10 lat istnieje w Nowej Uszycy ambulatoryum miejskie, którem zarządzał d-r Duracz. Po ostatniej zmianie składu rady miejskiej, ta ostatnia uznała, że istniejący w Nowej Uszycy szpital ziemski powinien wystarczyć ludności miasta i postanowiła zamknąć ambulatoryum. Gubernator podolski nie zatwierdził jednakże odnośnej uchwały rady miejskiej i zaproponował powtórne rozpatrzenie tej sprawy. Rada miejska po raz wtóry powzięła taką samą uchwałę. Protokół, zawierający tę uchwałę, znów został przesłany gubernatorowi.

— **Kolej szerokotorowa Żytomierz—Berdyczów.** Trasa zamierzonej szerokotorowej linii kolei Żytomierz-Berdyczów została już wytknięta. Tylko w niektórych miejscach (przeważnie na zakrętach) schodzi ona z obecnej linii wązkotorowej. Dworce kolejowe w Żytomierzu, Kodni, Piskach i Rei pozostaną na tych samych miejscach, zaś w Berdyczowie tor przejdzie po prawej stronie toru kolei Poł.-Zach. Obecnie układany jest w tej sprawie memoryał do ministerstwa. Prawdopodobnie w listopadzie r. b. sprawa powyższa zostanie w ministerstwie załatwiona.

Jednocześnie na ukończeniu są badania techniczne linii szerokotorowych Łuhiny—Żytomierz oraz Berdyczów—Zmierzynka.

— **Pożar.** W nocy na d. 10 października we wsi Kajdasze, posiadłości p. Jasieńskiej, miał miejsce olbrzymi pożar, jak przypuszczają, wskutek podpalenia. Spłonęły 2 budynki drewniane oraz 11 sterł pszenicy. 2 straże ogniowe z Kamieńca Podolskiego, które pospieszyły na ratunek, pracowały nad umiejscowieniem ognia od godz. 10-ej wieczór do 5-ej z rana. Straty po potrąceniu 6 tys. asekuracyi wynoszą 9 tys. rb.

Bez maski.

— Co słychać?..

— O co właściwie szanownemu panu idzie?

— Panie!.. powiada do mnie... Myśmy tak przywykli, że w pewnych okresach roku pan nas wszystkich stale i bez wypoczynku piłujesz polskim teatrem, że gdybyś w niniejszym sezonie uczynić tego nie zamierzał, to my byśmy w to poprostu nie uwierzyli. Milczenie panu nic a nic nie pomoże. Bo gdybyś nawet zupełnie napozór oniemiał, to my i tak nie przestaniemy liczyć w myśli:—ile też razy ten człowiek naszą nieobecność w teatrze zauważy?!.

Ponieważ nie wiem właściwie, jak te słowa mam rozumieć... Ponieważ nie jestem pewny, czy ma to być pochwałą dla moich zasług obywatelskich, czy też tych zasług lekceważeniem, jako że nie zdołały one dotąd ani jednemu jeszcze teatrowi polskiemu całych butów zapewnić...

Więc postanowiłem do mojej stałej roli „zgarniacza" wrócić i oto przynależnym ukłonem witam ów sezon doroczny, kiedy każdy obywatel przy spotkaniu uważa za swój przykry obowiązek gwałtownie się przed... „prasą"— legitymować.

— „Wczoraj właśnie widzieliśmy kochanego pana w teatrze"... — „U Skradzkich wint, ale my z żoną napewno w niedzielę do teatru idziemy..." — „Nasza kuzynka, która jest panem zachwycona, chociaż ani szanownego mecenasa, ani jego prac dotąd nie zna, przyjeżdża do nas w tych dniach, a wtedy wszyscy razem n a t u r a l n i e wybierzemy się do teatru"...

Bardzo proszę!...

Wybierajcie się, łaskawi państwo, bo teatr— napewno będzie.

Stworzy go inicyatywa ludzi zdecydowanie odważnych, podtrzyma wasza dobra wola, a dyrygować będzie — Popławski... Tylko nie waszą dobrą wolą, a trupą teatralną.

Bo od waszej dobrej woli nie mamy niestety nikogo... od „smaku" jest Temeski, a Popławski daj Boże, aby nie był—od pustego teatru..

Rozpisywać się o nim, t. j. nie o pustym teatrze, bo taki doskonale znacie, ale o przyszłym dyrektorze nie będę i on bowiem z „renomy" jest wam nie mniej dobrze znany... O „kuzynkach", na które zwykle czekacie i które dopiero po sezonie najczęściej przyjeżdżają, pogadamy w swoim czasie... A o składzie trupy poinformuje was nasz krytyk urzędowy, który na pustki w teatrze jest po stoicku obojętny, uważając, że przedstawienia dramatyczne po to tylko istnieją, aby można było o nich napisać sprawozdanie..

— — — — — — — — —

Jeszcze jedna uwaga,..

Spotykam od pewnego czasu w naszem mieście dwie znakomite polskie artystki... Zdziwiło mnie to arcy mile, zaraz mi wszakże wytłómaczono, że i pani Fedorowiczowa i pani Wysocka bawią w Kijowie wyłącznie — dla wytchnienia..

Pomyślałem tedy...

...Jeżeli nasi „znakomici" uważają Kijów za *tusculum*, w którem prawdziwy talent może znaleźć tylko... wypoczynek, toć nie dziw, że moje gorące nawoływania mają taki wpływ na frekwencyę teatralną, jak teatralne krytyki kolegi Temeskiego na produkcyę nasion buraczanych!...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 13 (26) Ewalda Kr. W.
Jutro 14 (27) Kaliksta B. M.

Wschód słońca o godz. 6 m. 41
Zachód słońca o godz. 4 m. 44
Długość dnia godz. 10 m. 03.

Kalendarzyk Historyczny.

26 października n. s.

Roku 1497. Rozpoczyna się nieszczęsny odwrót wojsk Olbrachtowych z Bukowiny, o którym pamięć do dziś pozostała w narodzie: „Za króla Olbrachta wyginęła szlachta".

— **Zebranie sekcyi pedagogicznej.** Dziś d. 13 października odbędzie się w lokalu „Taniej kuchni" Koła Kobiet (Funduklejowska 26) zebranie sekcyi pedagogicznej Koła. Początek punktualnie o godz. 8½ wieczorem.

Temat pogadanki: „O lenistwie". Osobne zawiadomienia nie są rozesłane.

— **Sprawa polityczna.** Wczoraj kijowska izba sądowa rozpatrywała sprawę p. Józefa Kutyłowskiego, oskarżonego o należenie niegdyś do korporacyi polskich słuchaczów i słuchaczek wyższych zakładów naukowych w Kijowie.

Sąd okręgowy rozpatrywał tę sprawę w czerwcu roku bieżącego i na mocy 2 p. 2 cz. art. 124 nowego kodeksu karnego skazał p. Kutyłowskiego na 2 miesiące więzienia.

Oskarżony apelował do izby sądowej, która wczoraj rozpatrzyła sprawę powtórnie przy drzwiach zamkniętych i zastosowała 3 punkt tegoż artykułu now. kod. kar., pozostawiając wymiar kary wyznaczony przez pierwszą instancyę.

Bronił pom. adw. przys. T. Zagórski.

— **Na pomnik Szewczenki.** Kijowski gubernialny zarząd ziemski przeznaczył na budowę pomnika Szewczenki w Kijowie 1500 rb., które wczoraj zostały doręczone komitetowi budowy pomnika.

— **Pomnik Iskry i Koczubeja.** Prezydent miasta zawiadomił generał-gubernatora, że miasto przeznaczyło pod pomnik Iskry i Koczubeja plac przed pałacem Cesarskim.

— **Reorganizacya miejskiego wydziału prawnego.** W dniu 11-go października na posiedzeniu miejskiej komisyi finansowej rozważano między innemi kwestyę zreorganizowania wydziału prawnego. Postanowiono mianowicie rozdzielić wydział powyższy na kilka sekcyi i prowadzenie spraw każdej powierzyć specyalnemu pomocnikowi miejskiego doradcy prawnego. Pozatem pensye pomocników postanowiono zwiększyć do 1,500 rb. rocznie. Wobec tego, że komisya finansowa otrzymała informacye, że miasto posiada przeszło 1,000 niewyegzekwowanych nakazów wykonawczych, postanowiono utworzyć w celu wyegzekwowania takowych dwa stanowiska specyalnych prawników, którzy będą otrzymywali 10% od sum wyegzekwowanych.

— **Z Instytutu handlowego.** W styczniu r. 1912 odbędą się egzaminy przed pierwszą w kijowskim instytucie handlowym komisyą egzaminacyjną. Jednocześnie odbywać się będą egzaminy na świadectwa nauczycielskie z poszczególnych przedmiotów.

Dyrektor instytutu podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym nadal obowiązują dotychczasowe przepisy o zebraniach i dlatego w murach instytutu żadne zebrania nie będą dopuszczane.

— **Sprawa urzędników b. ziemstwa.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od gubernatora przedstawienia listy urzędników byłego kijowskiego zarządu gubernialnego do spraw ziemskich, którzy utracili posady z chwilą wprowadzenia reformy ziemskiej w gubernii kijowskiej.

— **Zapomoga.** Urzędnicy kijowskiej izby skarbowej i kasy gubernialnej otrzymali obecnie zapomogi w wysokości pensyi miesięcznej, jako zwrot wydatków spowodowanych drożyzną w czasie uroczystości sierpniowych.

— **Nominacye.** Urzędnik do szczególnych zleceń przy kijowskiej izbie skarbowej, Miasnikow i pom. inspektora podatkowego powiatu humańskiego, Litkiewicz zostali mianowani inspektorami podatkowymi, pierwszy w powiecie taraszczańskim, drugi zaś w czehryńskim.

— **Filie pocztowo-telegraficzne.** Filie pocztowe w Trypolu i Obuchowie zostały przekształcone na oddziały pocztowo-telegraficzne, w których przyjmowane będą telegramy wewnętrzne.

— **Zatarg z powodu kolejki.** Kijowskie ziemstwo powiatowe asygnowało środki i rozpoczęło w roku bieżącym budowę tamy i kolejki podjazdowej do przystani w Rzyszczowie, w przekonaniu, iż zarząd okręgu komunikacyi dotrzyma zobowiązania i umocni w tem miejscu brzegi Dniepru, bez czego istnienie kolejki byłoby stale zagrożone.

Gdy już roboty około budowy kolejki znacznie się posunęły naprzód, obecnie komitet zarządzający drogami wodnemi oświadczył, iż umocnienie brzegów Dniepru około Rzyszczowa jest dla żeglugi zupełnie zbyteczne i dlatego okręg komunikacyi nic nie uczyni w tym kierunku, jeżeli zaś jest to potrzebne ziemstwu, to niech wzmacnia brzegi swoim kosztem.

Wobec tak niespodziewanego obrotu sprawy, prezes kijowskiego ziemstwa powiatowego telegraficznie przypomniał komitetowi poprzednie zobowiązania co do umocnienia brzegów Dniepru, dodając, iż wobec podobnego traktowania spraw przez zarząd komunikacyi, ziemstwo zmuszone będzie raz na zawsze zaprzestać budowy kolei podjazdowych do przystani rzecznych.

— **Oryginalny zakaz.** Ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło pozwolenia na udział ziemstwa kijowskiego w mającym się rozpocząć 15 bież. miesiąca w Charkowie zjeździe w sprawie rozpowszechniania wykształcenia agronomicznego drogą nauki pozaszkolnej.

— **Sieć telefoniczna.** Dnia 26 bież. miesiąca w lokalu kijowskiego powiatowego zarządu ziemskiego odbędzie się posiedzenie ziemskiej komisyi telefonicznej w celu rozpatrzenia kwestyi, dotyczących urządzenia sieci telefonicznej w gubernii kijowskiej. Na posiedzenie zaproszeni zostaną rzeczoznawcy oraz przedstawiciele 7 firm, którym powierzona została budowa telefonów.

— **Przyłączenie przedmieść.** Zgodnie z odnośną uchwałą rady miejskiej w sprawie przyłączenia do miasta Kijowa przedmieść: Szulawszczyzny, osady „Wille Karawajowskie", posesyi politechniki i cerkwi Szulawskiej, w ogólnej ilości 295 dziesięcin ziemi, położonej w granicach Will Karawajowskich i b. Will rządowych, prezydent miasta przedstawił wczoraj gubernatorowi plan wymienionych miejscowości z prośbą o podjęcie starań w sprawie urzeczywistnienia projektu przyłączenia ich do miasta. Przedmieście Szulawszczyzna, położone po lewej stronie szosy brzesko-litewskiej o wiorstę drogi od placu Halickiego, składa się z 817 posesyi, z czego 551 zabudowanych, posiada 889 domów mieszkalnych i 2,209 mieszkań. Wartość tych nieruchomości dosięga 2,190,149 rubli. Przedmieście posiada 164 przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe, których obrót roczny wynosi około miliona rubli; oprócz tego znajdują się tam wielkie fabryki Gretera i Kriwanka, Szanca i składy naftowe Nobla.

Na południo-zachód od Szulawszczyzny leżą t. zw. Wille Karawajowskie, zajmujące przestrzeń 32 dzies. 1,500 sążni kwadr., Najwyżej nadane niegdyś prof. W. Karawajewowi. Posiadają one około 5 tys. mieszkańców, 323 posesye, z czego 171 zabudowanych, posiada 296 domów mieszkalnych; ogólna wartość nieruchomości sięga 600 tys. rubli.

Miejscowość zwana „b. Wille rządowe" obejmuje 77 dzies. z 53 posesyami, 114 domami i fabryką Gretera i Kriwanka; posesya zaś politechniki zajmuje 38 dzies.

Wymienione przedmieścia z chwilą przyłączenia ich do miasta płaciłyby około 40,000 rubli podatków miejskich. Przyłączenie ich byłoby ogromną korzyścią tak dla nich, jak i dla miasta, wobec zaś zajętej przez ministerstwo spraw wewnętrznych postawy w sprawie przyłączenia innych przedmieść należy przypuszczać, że sprawa ta niebawem zostanie zdecydowana w duchu uchwały kijowskiej rady miejskiej.

— **Sprawa Hammetera.** Telegraficzną skargę szwajcarskiego obywatela Hammetera na prezydenta miasta w sprawie wysiedlenia go z domu № 38 przy Kreszczatyku (gdzie mieściła się jego piekarnia p. f. „Kirchheim") minister spraw wewnętrznych odesłał z powrotem do uznania gubernatora, który ze swej strony postanowił skargę tę pozostawić bez skutku.

— OMAL NIE KATASTROFY. W lokalu przeznaczonym dla filii warszawskiego Banku handlowego (plac Dumski № 4) runęła windowana na drugie piętro kasa ogniotrwała ważąca 150 pudów. Pięciu robotników zostało lekko rannych.

Wczoraj wieczorem wagon tramwajowy idący od Cesarskiego placu najechał na dorożkę, wiozącą sędziów pokoju Sawickiego i Lampekę. Obaj sędziowie i dorożkarz wskutek silnego uderzenia wyrzuceni zostali na bruk i mocno się potłókli. Rannym udzieliło pomocy „Pogotowie".

— ARESZTOWANIE M. CZORNYJA. Przed kilku dniami policya aresztowała prowokatora Mikołaja Czornyja, który swego czasu utworzył w mieszkaniu R. Michelson laboratoryum bomb. Czornyj był już aresztowany, lecz na skutek zabiegów wydziału "ochrany" wypuszczony na wolność. Powodem do aresztowania posłużyła, jak powiadają, ta okoliczność, że Bogrow przed śmiercią wyświetlił rolę, jaką odegrała ochrana w tej zagadkowej sprawie. Sprawę Czornyja prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. Na Kreszczatyku złapano na kradzieży złodzieja zawodowego Hindziuka, który skradł portmonetkę z pieniędzmi żonie wiceprokuratora p. Slepuszkinej.

— NAGŁY ZGON. Przy ul. Kożemiackiej № 12 zmarł nagle E. Naumaczkin. Zwłoki dla dokonania sekcyi odwieziono do prosektoryum.

— POŻARY. Wczoraj w nocy przy ul. Szczekawickiej № 26 z niewiadomej przyczyny zapaliła się szopa. Ogień został stłumiony przez padolski oddział straży ogniowej.

Wieczorem w d. 11-go października wynikł pożar w mieszkaniu gen.-maj. Topora-Rybczyńskiego przy ul. Lwowskiej № 54 i w mieszkaniu Slinki przy Basejnej № 56. W drugim wypadku pożar wszczął się z powodu wypalania sadzy.

— SZKARLATYNA W MIEŚCIE. Oddział dla chorych na szkarlatynę w szpitalu Aleksandrowskim jest przepełniony. Część chorych przeniesiono do baraku zakaźnego.

W dniu wczorajszem w szpitalu Aleksandrowskim liczono 173 chorych na szkarlatynę.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj przy ul. Aleksandrowskiej № 43 otruł się w celu samobójczym U. K. „Pogotowie" uratowało desperata.

— NAUKA STRZELANIA W POLICYI. Z rozporządzenia gubernatora urzędnicy kijowskiej policyi miejskiej—rewirowi i stójkowi—będą odbywali naukę strzelania.

Organizacyę strzelania polecono pomocnikowi policmajstra A. Werewkinowi. Nauka będzie się odbywała na wałach poza sztabem fortecy na Peczersku.

— KWAS SIARCZANY. Onegdaj wieczorem na rogu ul. Lwowskiej i Gogolewskiej jakaś nieznana kobieta oblała kwasem siarczanym E. Czujewę. Poszkodowaną odwieziono do szpitala.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj w domu № 14 przy ul. W.-Wasylkowskiej w czasie robót kilka desek spadło na głowę malarza Ustelnikowa. Malarzowi pękła czaszka. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

— W POGONI ZA ZŁODZIEJEM. Na rynku św. Trójcy stójkowy zauważył podejrzanego osobnika sprzedającego dwa paltoty. Nieznajomy, widząc zbliżającego się stójkowego, zaczął uciekać. Stójkowy puścił się za nim w pogoń, strzelając z rewolweru w powietrze. Wtedy nieznajomy zatrzymał się i oddał się w ręce stójkowego. Nazwisko aresztowanego—Wasiljew. Paltoty, jak się okazało, pochodziły z kradzieży.

— KRADZIEŻE. W domu № 53 przy M. Wasylkowskiej okradziono mieszkanie Jonasa. Przy ul. Dymitrowskiej № 17 skradziono z mieszkania Gribowskiego maszynę do szycia i zegar bronzowy wartości około 200 rb. Onegdaj na szosie Głuboczyckiej skradziono z jednej z podwód skrzynkę herbaty firmy „Wysocki i S-ka". Jednego ze złodziei Swirydowa ujęto.

— KARCIARZE. Onegdaj w trzeciorzędnej restauracyi przy ul. Spackiej № 1 policya zastała przy grze hazardowej towarzystwo, złożone z złodziei zawodowych: D. Moslukowa, Orobienki, Sitiukowa i Namiestina. Karciarzy aresztowano.

— GRABIEŻE. W dniu 11 października w pobliżu cmentarza Bajkowego zrabowano p. Puczkowej torebkę z 30 rb. Złodziej odciął torebkę nożem, a gdy jeden ze świadków napaści chciał go zatrzymać, bandyta zagroził rewolwerem i uciekł.

Na zjeździe Woznieseńskim chuligani obili i ograbili Rukawisznikowa. Dwóch napastników aresztowano—są to bracia Emelianowie.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. W dniu 11 października dokonano całego szeregu rewizyi domów żydowskich na Padole. W domu № 38 przy G. Wale aresztowano 10 żydów, nie posiadających prawa zamieszkiwania w Kijowie, przy ul. Jarosławskiej zaś № 2—4 i Wwiedeńskiej Nr. 20 aresztowano 23.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na placu św. Trójcy jakiś dorożkarz wpadł na przechodzącą W. Starikową, która odniosła potłuczenia i okaleczenia. Poszkodowaną odwieziono do szpitala. Dorożkarz umknął.

— ZRĘCZNI ZŁODZIEJE. Onegdaj na Priorce zatrzymano 3 podwody z deskami, skradzionemi w ogrodzie miejskim ze składu M. Kotlarskiego. Podczas aresztowania dwaj woźnice zręcznie wyprzęgli swoje konie, wskoczyli na nie i umknęli. Trzeci został aresztowany i odprowadzony do cyrkułu, gdzie podał się za A. Samojlenkę.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 12 (25) października 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	8,6	10,2	8,9
Barometr przy O w m. m.	741,1	740,1	741,5
Stop. wilgotności w proc.	99	98	98
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	Płd W_5	Płn W_3	Płn W_3
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm	3,0	4,4	0,2

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	10,4
Najniższa	8,6
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	9,2
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	5,1

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w całej Rosyi z wyjątkiem Połud.-zachodu; temperatura niżej normy na Półn.-Zachodzie; wyżej normy w pozostałych rejonach. Spodziewana pogoda: nieznaczne zniżenie temperatury w centrum, na Półn-Wschodzie i na Wschodzie, cieplej na Półn.-Zachodzie, umiarkowane ciepło w pozostałych rejonach. Opady możliwe są w zachodnim pasie Rosyi, sucho we wschodnim.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo szwagra

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę Tomasza Szczegolewa, oskarżonego o zabójstwo swego szwagra Piotra Kulczyckiego.

Szczegolew był bardzo spokojnym i ogólnie poważanym buchalterem w fabryce Buljona, lecz na nieszczęście posiadał niezmiernie zazdrosną żonę Pelagię, która bez żadnych faktycznych powodów od czasu do czasu urządzała mu sceny zazdrości o urojone kochanki męża. Brat jej Piotr Kulczycki zawsze w takich wypadkach stawał po jej stronie i oboje znęcali się nad nieszczęśliwym małżonkiem.

D. 31 marca roku zeszłego Pelagia zrobiła straszną awanturę mężowi, brat jej zaś, ujmując się za nią, uderzył go w twarz. Wówczas Szczegolew wyjął rewolwer, grożąc, iż będzie strzelał. Pomimo to żona i Kulczycki ponownie rzucili się do niego. Napadnięty strzelił, kładąc szwagra trupem na miejscu.

Wczoraj na sądzie oskarżony Szczegolew przyznał się do winy zabójstwa szwagra w stanie niesłychanego rozdrażnienia i opowiedział szczegóły wypadku.

Bronili go adw. przys. Bołotin i K. Nikołajew.

Po wysłuchaniu zeznań świadków, w większości bardzo przychylnych dla oskarżonego, sąd przysięgłych go uniewinnił.

Sprawa prasowa.

Kijowska izba sądowa rozpatrywała wczoraj w drodze apelacyi, sprawę redaktora odpowiedzialnego gazety „Kijowskaja Myśl" p. Tarnowskiego; oskarżonego z 3 p. art. 1,034 kodeksu karnego o budzeniu wrogich uczuć względem rządu.

Powodem wytoczenia procesu był artykuł, zamieszczony w № 353 z roku zeszłego wymienionej gazety, poświęcony sprawie Pawła ks. Dołgorukija, który, będąc marszałkiem szlachty, został oskarżony o udzielanie zapomóg w okolicach dotkniętych nieurodzajem włościanom niepotrzebującym jeszcze owych zapomóg. Sąd skazał księcia na pozbawienie stanowiska marszałka szlachty, a co zatem idzie utracił on prawa wyborcze do Dumy Państwowej na przeciąg lat 3. Partya zaś k.-d. miała wystawić kandydaturę ks. Dołgorukija na posła do czwartej Dumy.

Sąd okręgowy skazał p. Tarnawskiego na 2 tygodnie aresztu, wczoraj zaś izba sądowa wyrok ten zatwierdziła.

Bronił pom. adw. przys. Bilik.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. W. Maksimow, ob., z pow. kan.; Leon Abramowicz, ob., z pow. berd.; Mik. Jefimow, kup., z Petersburga; Piotr Tichomirow, kup., z Petersburga; Michał Lubinow, zarz. odd. Ban. Pań., z zagr.; Leon Szydlowski, ob., z p. skwir.; Chr. Gertner, kup., z Moskwy; A. Pawłow z Sewastopola; Stanisław Musahm z Łodzi; Marya Otocka z Warszawy; S. Bielankin, ob., z gub. pod.; Józ. a Moszeni z zagr.; Aleksander Cycowicz, gen., z Żytomierza; Karol Miler, inż., z Kam. Pod.; Onufry Krzyżanowski, inż., z Kam. Pod.; Henryk hr. Tyszkiewicz ze Spiczyniec; Mieczysław hr. Pręszyński ze Zwiahla; Michał Fogiel z Czernihowa; Franc. Szymel z Łodzi; Henryk Bończ-Brujewicz z Petersburga; Anatol Ołtarzewski z Połtawy; Zygmunt Chojecki, ob., z Warszawy; Michał Barulin z Moskwy.

Hotel François: pp. Kazimierz Zambrzycki, ob., ze Stawiszcz; Eug. Cergest z Petersburga; Juljusz Janicki, adw., z Żytomierza; Pawłowski, inż., z Witebska; Jan Drobysz-Drobyszewski z Żytomierza; Włod. Odyńcow, gen., z Ostroga; Bazyli Wieczorko, ob., z Putywla; Alf. Michel, kup., z Rostowa N./D.; Waleryan Gołyński, ob. z Hajdukówki; Zofia Golska z Żytomierza; Jan Szabliowski, ob., z Żytomierza; Wacław Bylina, ob., z Malina.

Hotel Ermitage: pp. Adam Piotrowski, ob., z pow. bor.; B. Bobrownikow z Moskwy; Stanisław Paliszewski, ob. niem., z Odesy; Karol hr. Ledóchowski z Kamieńca Podolskiego; Wł. Apuchtin z Moskwy; S. Miroszniczenko z Czerk.; Mik. Szajew, hon. s. pok.

Hotel Hładyniuka: pp. Gabr. Afanasjew; Teodor Brojosz, hon. s. pok., z Odesy; Apol. Baczkowski, ob., z Winnicy; Marya Batałgina, ob.; Anna Wąsowska z Żyt.; Zofia Pęcherzewska; Natalja Baranowa z Żytomierza; A. Gurewicz z Sum; L. Łukjanowicz, adw. prz., z Połtawy.

Hotel Francuski: pp. Władysław Uziębło, ob., z Wolicza; Sz. Zuśman, kup., z Ostroga; Jan Rozanow, kup., z Moskwy; J. Biberstein-Kazimirski, ob., z Zofijówki.

Hotel Rosya: pp. Jan Kobielew z Łubien; M. Dołgina; Antonina Popowa, art., z Woroneża; Michał Mironowicz, ob., z Owrucza; Kamila Górska z Warszawy; Stanisław Przysiecki z Mozyrza; Jakób Grinberg, kup., z Żytomierza; Al. Manżułowa z Odesy; Jan Sobieniewski z Kamieńca Podolskiego; Aleks. Jagoda; Mikołaj Masłowski z Kaniowa; Olga Andruszczenko; Tadeusz Madejski; Wład. Iwaszczenko, adw. prz., z Lublina.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hotel François: pp. W. Czyczynadze do Kur.; Nat. Rutkowska; Stef. Niegrebecka; Aleks. Mosołow, ob.; Teodor Ładyżeński; Ruszczycki; R. Plinatus; Wilhelm Preiufenberg, kup., do Odesy.; Ludwik Rzepecki, ob.; Wł. Siemaszko; Kwaśnicki; Jan Biesiadowski, ob.; Leon hr. Ledóchowski, Żeromski; Rudkiewicz; Ochrimowicz, ob., do Maryanówki.

Hotel Ermitage: pp. Edmund ks. Światopełk-Czetwertyński do Sławuty; B. Krassowski do Pińska; W. Fiedianin do Moskwy.

Hotel Hładyniuka: pp. Kuczewski do Petersburga; Méo do Kamionki; Siekierka; Friedberg do Romien; Płaksicka do Mironówki; Masłow do Krzemieńca; Bielajew, pułk., do Petersburga; Siergiejewska do Petersburga; Klimczuk do Czerk.; Babkin, ob., do Hornostajpola.

Hotel Francuski: pp. Stark; Walter; Mietelew do Petersburga.

Hotel Savoy: pp. Jan Rożański, ob., do Warszawy; Emil Brikerd, woj., do Charkowa.

Hotel Rosya: pp. Aleksan. Żurawlew do Czernihowa; Al. Danilczak; Szydor Horodecki; Szymon Dziewanowski do Płosk.; Eug. Wiszel do Wasilkowa.

KRONIKA POLSKA.

— **Poklewski o Trubeckim.** „Dziennik Petersburski" zamieścił wywiad z członkiem Rady Państwa p. Koziełł-Poklewskim z powodu skonu ks. Trubeckiego, który parokrotnie dał wyraz publiczny swoim sympatyom dla polaków.

Rozmowę z p. Koziełł-Poklewskim „Dzien. Pet." kończy następującemi uwagami: „We wszelkich sprawach politycznych książę Trubeckoj uważał za nieodzowne najczystsze i najściślejsze zachowanie zasad z d. 30 października w tej formie, w jakiej zostały one wystawione za hasło centralnej grupy reformowawanej Rady Państwa. Niestety, sama grupa nieraz od tych haseł odstępowała, co prezes jej bardzo dotkliwie odczuwał.

W osobie ks. Trubeckiego, zdaniem p. posła Koziełł-Poklewskiego, traci Koło Polskie stanowczo prawdziwy łącznik z grupą centrum, traci człowieka, do którego posłowie polscy mogli się zawsze spokojnie i w dobrej wierze udać i szczerze porozumieć.

Strata jest tem poważniejsza, że zachodzi pytanie, czy znajdzie się odpowiedni następca na jego miejsce, sytuacya komplikuje się jeszcze i przez to, że prezesem grupy centrum musi być członek Izby wyższej z wyboru".

— **Curiosa z dziedziny germanizacyjnej.** Na jak przykre doświadczenia naraża system antypolski w Prusach nawet nauczycieli niemców, dowodzi następujący wypadek, który podaje „Neumarkische Zeitg.". Pewnemu nauczycielowi ludowemu w Poznańskiem zadano przy drugim egzaminie do opracowania temat: „Jak traktuje pan w swej szkole rozbiór Polski?" Nauczyciel w swej pracy zaznaczył, że zwraca w szkole uwagę na rozprzężenie polityczne państwa polskiego w wieku XVIII i podnosi, że połączenie polskich dzielnic z Prusami przyniosło mieszkańcom znaczne polepszenie stosunków ekonomicznych i t. d. Pomimo, że nauczyciel z tym tematem załatwił się w taki sam sposób, jakby to uczynił członek „Ostmarkenvereinu", egzaminu jednak nie zdał. Powiedziano mu potem: „Opuściłeś pan bardzo ważną rzecz. Nie podniosłeś pan bowiem, że podział Polski był czynem słusznym i prawnym. Z tego powodu nie zdałeś pan egzaminu".

OFIARY.

W Redakcyi „Dzien. Kij." złożyli:

Na Tow. pomocy stud. pol. uniwersyt. kijow.: p. Tadeusz Chojecki 50 rb.

Na kościół św. Mikołaja (na ołtarz Matki Boskiej): p. Marya Krasinska 6 rb.

Na wpisy, do uznania Tow. dobr.: p. Ewa Kulikowska 20 rb. Pamięci Urbana Rakowskiego pp. Zawalska 1 rb., Porzeżyńscy 2 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. dobr.: p. Ewa Kulikowska 5 rb.; pp. Maryanostwo Morguicowie zamiast wieńca na grób ś. p. Urbana Rakowskiego 20 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Wojna włosko-turecka.

Operacye wojenne.

Trypolis (Od specyalnego korespondenta A. P.). Podczas starcia z arabami miejscowej oazy włosi ponieśli znaczne straty. Jedenasty pułk bersalierów stracił 10 oficerów i 100 żołnierzy. W 82-im pułku raniono kilku żołnierzy.

Trypolis (Od specyalnego korespondenta A. P.). Częściowa akcya zbrojna arabów, która polegała na ukazaniu się oddziału kawaleryi arabsko-tureckiej przed pozycyami włoskiemi, nie odniosła żadnego skutku.

Żandarmi dokonywują rewizyi w domach arabskich i znajdują tam wiele broni, a szczególniej nabojów, otrzymanych, jak powiadają, z Derny. W odległości 2 kilometrów od Trypolisu spalono fabrykę.

Petersburg (Wł.). Do pism donoszą, że w pobliżu portu Jaffa znajduje się eskadra włoska.

Konstantynopol (AP). Do Porty donoszą, że w pobliżu Chiosu i Mersiny w Archipelagu zauważono włoskie statki wojenne. Jednocześnie krążowniki włoskie pojawiły się w pobliżu Valony. W położonym na wschód od Benghasi Torku arabowie napadli na oddział włoski i zmusili go do cofnięcia się. Włosi ponieśli znaczne straty.

Rzym (Wł.). Straty doznane przez 11 pułk bersalierów są, jak donoszą, bardzo znaczne. Pisma utrzymują, że Włochy czeka ciężka i długa wojna kolonialna w Trypolisie.

Fantastyczna przesada.

Rzym (AP). Agencya Stefaniego oświadcza, że komunikaty tureckie o poniesionych przez włochów w Benghasi poważnych stratach są fantastyczną przesadą. Włosi stracili 109 zabitych i rannych.

Warunki włoskie.

Petersburg (Wł.). Włochy zgadzają się podobno na uznanie zwierzchnictwa sułtana nad Trypolisem.

Kara śmierci.

Trypolis (Od specyalnego korespondenta A. P.). Tubylec, służący konsula niemieckiego, który zabił żołnierza włoskiego i tem dał sygnał do ogólnej rzezi, został na mocy wyroku sądu rozstrzelany.

Pośrednictwo niemieckie.

Berlin (AP). Krążą pogłoski, że ambasador niemiecki w Konstantynopolu wystąpi z energiczniejszem pośrednictwem w sprawie konfliktu włosko-tureckiego.

Deklaracye Saida-baszy.

Berlin (AP). W tutejszych sferach politycznych przypisują duże znaczenie deklaracyom Saida-baszy.

Posiedzenia poufne.

Berlin (AP). Na posiedzeniu poufnem izby uważano za rzecz zupełnie zrozumiałą, że Turcya wobec ostatnich zajść pragnie się przyłączyć do jakiejkolwiek grupy mocarstw. Z powodu pogłosek o przyłączeniu się jej do trójporozumienia, uważają, że należy rozróżniać deklaracye Saida-baszy, poczynione w ogólnych i nader ostrożnych wyrażeniach, od pragnień radykalnego odłamu młodotureckiego. Powątpiewają, żeby Said-basza był zdolny do takiego kroku. Przyłączenie zaś do trójprzymierza, z z bardzo zrozumiałych przyczyn, jest zdaniem tych sfer niemożliwe.

Prasa o wojnie.

Rzym (AP). Nawiązując do listu, który doradzał Włochom, by, idąc za przykładem Anglii w Egipcie i Francyi w Tunisie, zgodziły się na nominalne zwierzchnictwo sułtana, „Tribuna" wyjaśnia, że warunki, w jakich się znajduje Egipt i Tunis, są inne, niż Trypolisu, gdzie władza nominalna znajdowałaby się poza obrębem kraju, posiadałaby potężna armię oraz własny rząd i dyplomacyę. Trypolis wysyłałby posłów do Konstantynopola. Wszystko to stałoby się źródłem niepokoju. Z tej samej przyczyny Austro-Węgry przyłączyły Bośnię i Hercegowinę. Wobec tego Włochy, chcąc usunąć niebezpieczeństwo, nieustannie zagrażające pokojowi europejskiemu, uważają za najbardziej wskazane raz na zawsze, ostatecznie określić sytuacyę polityczną Włoch w Trypolisie.

Rzym (AP). Wszystkie pisma wyrażają swe zadowolenie z powodu oświadczeń prezesów-ministrów austryackiego i węgierskiego i jednomyślnie stwierdzają, że Austro-Węgry zachowują się w stosunku do Włoch nietylko lojalnie, lecz i przyjaźnie.

Budapeszt (AP). Wbrew opinii pism petersburskich, zdaniem których wydrukowany w „Jeune Turque" artykuł Semeroscha posiada znaczenie symptomatyczne, „Pester Lloyd" komunikuje, że błędnem jest utożsamianie poglądów Semeroscha, jako osoby prywatnej, z poglądami rządu.

Konstantynopol (AP). Polemizując z „Jeune Turque", „Tanin" dowodzi możliwości i pożyteczności porozumienia z Rosyą.

Wiedeń (AP). „Neue freie Presse" i „Neues Wiener Tageblatt" uważają enuncyacyę Gautscha o kwestyi trypolitańskiej za zadawalającą. „Zeit" przypuszcza, że słowa, dotyczące przyjacielskiego stosunku Włoch do państw sprzymierzonych, były nie na miejscu.

Manifestacye antywłoskie.

Londyn (AP). Do „Daily Telegraphu" donoszą z Kairu, że wczoraj w nocy w Heliopolisie po manifestacyach antywłoskich eksplodowała bomba. Nikt jednakże nie ucierpiał.

Niebezpieczeństwo zawikłań.

Konstantynopol (Wł.). Wobec grożącego ze strony Bułgaryi naruszenia spokoju na Bałkanach, niebawem ogłoszona zostanie w Turcyi wielka mobilizacya.

Handel a wojna.

Petersburg (Wł.). Zaprzeczają tutaj pogłoskom o zagrodzeniu minami portów tureckich.

Pożar teatru.

Łódź (Wł.). W nocy spłonął teatr polski Zelwerowicza, znajdujący się przy ul. Cegielnianej. Ocalały kontramarkarnia, kasa i kancelarya dyrekcyi. Spłonęły wszystkie dekoracye, utensylia i kostymy artystów. Straty Towarzystwa teatralnego wynoszą 60,000 rubli, Zelwerowicza zaś—20,000 rb.

Zawieszenie pisma.

Wilno (Wł.). Izba sądowa zawiesiła za artykuł o Stołypinie gazetę „Dwa grosze".

Spodziewana nominacya.

Kraków (Wł.). Z dnia na dzień spodziewają się tutaj nominacyi ks. Sapiehy na biskupa krakowskiego.

Choroba Badeniego.

Lwów (Wł.). Marszałek sejmu krajowego St. Badeni od niejakiego czasu doznaje ataków cukrzycy.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń (Wł.). Wobec tego, iż polacy i niemcy przeciwni są projektowi Gautscha mianowania 2 ministrów czechów, Gautsch poda się prawdopodobnie do dymisyi, poczem utworzony zostanie gabinet przejściowy pod prezydencyą Stuergka. Po ustaleniu stosunków przyjdzie do steru gabinet parlamentarny z prezydentem L. Bilińskim na czele.

Oberwanie się chmury.

Medyolan (Wł.). Wskutek oberwania się chmury na Rivierze włoskiej wiele domów i mostów zostało zburzonych. Straty obliczane są na miliony.

Choroba Franciszka-Józefa.

Wiedeń (AP) „Corr. Bureau" donosi: „Cesarz przeziębiwszy się w Schwarzau dostał kataru i z tego powodu zrzekł się podróży do Hofburga. Audyencye ogólne zostały odwołane. W dniu 12-ym października cesarz przyjął arcyksięcia Franciszka Ferdynanda oraz ministrów wojny i spraw wewnętrznych.

Z Persyi.

Tabris (AP). W pobliżu głównego miasta Karadżadagu, Agary miało miejsce starcie pomiędzy stronnikami b. szacha pod dowództwem Bujuk-chana, syna okrutnie straconego Rachim chana i pomiędzy karadżadagskimi chanami: Arszadem i Zergamem, którzy go zdradzili. Bujuk-chan zajął Agir.

Astrabad (AP). Oddział wojsk rządowych dowodzący przez Serdara Mochi rozbity został w okolicach Bendergiaza przez turkmenów Mohameda Alego. W ręce turkemenów dostała się jedna armata i 25 jeńców.

Astrabad (AP). Do Giary podeszły główne siły serdara Mochi z dwoma działami i kartaczownicami; artyleryą dowodził osobiście instruktor niemiecki, Gaase.

Wojska rządowe odparły turkmenów Mohameda Alego, którzy zajęli Kura i las mochalimski, gdzie się obecnie toczy bitwa.

Kradzież.

Bern (AP). Przy przesyłaniu złota z Londynu do banku narodowego dokonano kradzieży. Zamiast złota znaleziono w posyłce kawałki ołowiu. Wartość skradzionego złota wynosi około 130 tys. franków. Kradzież była widocznie starannie obmyślona i dokonana prawdopodobnie jeszcze w Londynie.

Wybory do parlamentu.

Berlin (Wł.). Wybory do parlamentu wyznaczone zostały na d. 12 stycznia n. st. 1912 roku.

Rokowania francusko-niemieckie.

Berlin (Wł.). Niemcy i Francya zawiadomiły poufnie mocarstwa o dojściu do porozumienia w sprawie Maroka i o pomyślnym przebiegu rokowań w sprawie kompensat w Kongu.

Sprawy kreteńskie.

Kanea (AP). Na początku posiedzenia zgromadzenia narodowego postawiono na porządku dziennym kwestyę wynagrodzenia członków zgromadzenia za straty, poniesione podczas wojny grecko-tureckiej i następnie podczas rządów księcia Jerzego. Bez względu na protesty opozycyi, żądającej rozpatrzenia przedewszystkiem ważniejszych kwestyi, projekt prawa został postawiony na głosowanie i przyjęty. Ogólna suma wynagrodzenia określona została na 196 tys. franków. Debaty nad odpowiedzią mocarstwom zostały odłożone. Rozlegają się protesty z powodu nie ogłoszenia odpowiedzi. Rząd domaga się, by opozycya przedstawiła dowody, że są nieprawidłowości w zarządzie wewnętrznym. Opozycya żąda urzędowego wyjaśnienia w jakiej sytuacyi znajduje się kwestya narodowa. Po burzliwych debatach dalsza dyskusya odłożona została do jutra.

Kanea (AP). Na rannem posiedzeniu zgromadzenia narodowego cały gabinet podał się do dymisyi, pomimo, iż opozycya żądała, aby ministrowie pozostali na swych stanowiskach do czasu złożenia wyjaśnień o położeniu kwestyi narodowościowej. W d. 11 b. m. wieczorem odbyło się posiedzenie tajne.

Kanea (AP). Wieczorem w d. 11 października ludność urządziła manifestacyę wrogą rządowi. Na mityngu powzięto rezolucyę, domagającą się rozwiązania zgromadzenia narodowego.

Rewolucya w Chinach.

Petersburg (Wł.). Rewolucyoniści chińscy mają zamiar z południowej części Chin utworzyć na podstawie federacyi niezależne państwo.

Petersburg (Wł.). Japonia w szybkim tempie przewozi wojska do Chin.

Londyn (Wł.). Z Chańkou donoszą, że cztery kanonierki rządowe przeszły na stronę rewolucyonistów.

Londyn (Wł.). Z Pekinu donoszą, że minister wojny In-Czang zawiadomił rząd chiński, że rewolucyoniści mają 400 armat, wobec czego In-Czang nie może zdecydować się na dalszy marsz przeciwko powstańcom nie otrzymawszy posiłków w postaci artyleryi i pieniędzy na zapłacenie żołdu szeregowcom i oficerom.

Londyn (Wł.). Według informacyi, zaczerpniętych przez agencyę Reutera, cała ludność Chin Północnych przeszła na stronę rewolucyonistów.

Londyn (Wł.). Do pism donoszą, że 1000 żołnierzy japońskich na życzenie Chin wkroczyło do Mukdenu.

Pekin (AP). Na razie panuje tutaj spokój. Wielu południowców opuszcza miasto. W nocy na ulicach patrolują żołnierze chińscy. Policya uzbrojona jest w karabiny. W gmachu izby konstytucyjnej — wzmocniony posterunek policyjny. Nad posłami zarządzono surowy dozór. Grono posłów wniosło interpelacyę, dotyczącą niezgodnego z prawem postępowania ministra komunikacyi Szen Siuan-Chuaja. Donoszą o zaburzeniach w Kantonie, o niebezpieczeństwie w jakim się to miasto znajduje i o buncie wojskowym na wyspie Chajnau. Rewolucyoniści założyli w Uczanie pismo p. n. „Dachań Bao".

Berlin (AP). Dowodzący eskadrą niemiecką na wodach chińskich donosi o wysłaniu kanonierki „Vaterland" do Czangszu, który opanowany został bez wystrzału przez rewolucyonistów. W Chańkou panuje spokój.

Kanton (AP). Wskutek wybuchu bomby ciężko zraniony został przybyły z Szanghaju generał mandżurski Fungsjen; zabici 30 żołnierzy oraz żona generała. Wiele osób odniosło rany. Wskutek wybuchu zapaliło się pięć domów.

Interpelacye.

Petersburg (Wł.). Październikowcy ostatecznie postanowili wnieść do Dumy Państwowej interpelacyę w sprawie wypadków kijowskich.

Petersburg (Wł.). Kadeci mają zamiar wnieść do Dumy Państwowej interpelacyę, dotyczącą niezgodnego z prawami zasadniczemi istnienia wydziałów „ochrany". Prawa zasadnicze, zdaniem interpelantów, znoszą przepisy z 1881 roku.

Petersburg (Wł.). Poseł do Dumy Państwowej, Bobrinskij jest przekonany, że Kokowcew, po zaznajomieniu się z projektem prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny, zmieni swój stosunek do tego projektu. Bobrinskij uważa Kokowcewa za człowieka zanadto przesiąkniętego duchem rosyjskim, za człowieka, który nie może zaniechać polityki nacyonalistycznej.

Petersburg (Wł.) Niektóre frakcye Dumy Państwowej zamierzają wnieść interpelacye w sprawie dymisyi Boströma i stosunków panujących we flocie czarnomorskiej.

W sprawie dymisyi Boströma.

Petersburg (Wł.). Grygorowicz przedstawił raport do Liwadyi w sprawie dymisyi Boströma. Ten ostatni w liście do Grygorowicza broni podwładnych i prosi, by jego tylko pociągnięto do odpowiedzialności. Boström zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Petersburg (Wł.). Na miejsce admirała Boströma mianowany zostanie naczelnik sztabu marynarki, Ebergardt.

Rewizya „ochrany".

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, że senator Trusiewicz stwierdził udział Azefa w „ochranie" kijowskiej.

Petersburg (Wł.). Zakres pełnomocnictw sen. Trusiewicza został rozszerzony. Obecnie Trusiewicz ma prawo żądać od wszystkich ministerstw udzielenia potrzebnych mu wiadomości, wzywać dla indagacyi urzędników i powiększyć skład osobisty komisyi rewizyjnej.

Wśród „akademistów".

Petersburg (Wł.). Na zgromadzeniu związku „akademistów", studentów instytutu leśnego wyjaśniło się, że liczba członków związku zmniejsza się z zatrważającą szybkością. Stwierdzono również brak gotówki w kasie związku i brak dokumentów usprawiedliwiających wydatki. Na zebraniu zarządzono składkę na pomnik Stołypina. Zebrano 3 ruble i 2 kop.

Azef—śladami Bakaja.

Petersburg (Wł.). Wkrótce w Paryżu wyjdzie w świat wydawana przez Burcewa gazeta „Buduszczeje". W pierwszym numerze tego pisma ukaże się list Azefa, w którym ten ostatni żąda zwołania trybunału rewolucyjnego, któryby osądził jego sprawę. Azef zapowiada, że wystąpi z rewelacyami przeciwko organizacyi „ochrany" w Rosyi.

Dymisya.

Petersburg (Wł.). Naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafów, Sewastjanow, podał się do dymisyi.

Z lotnictwa.

Gatczyno (AP). Podczas lądowania na monoplanie „Blériot" sztabs-kapitan Gorszkow odniósł obrażenia głowy, nóg i rąk.

Kara prasowa.

Petersburg (AP). Redaktor „Rieczi" oraz korespondent Tichomirow za umieszczenie fałszywych pogłosek o działalności administracyi więziennej skazani zostali przez sąd okręgowy na zapłacenie po 100 rubli grzywny.

Deklaracya rządu.

Petersburg (Wł.). Makarow opracowuje deklaracyę rządu, która zależnie od charakteru pierwszych posiedzeń Dumy Państwowej będzie tam odczytana.

Powrót Draczewskiego.

Petersburg (Wł.). Po dojściu do zdrowia Draczewskij powróci do Petersburga.

Dymisya bana.

Budapeszt (AP). Ban chorwacki Tomaszicz podał się do dymisyi, gdyż wobec składu osobistego sejmu nie można rachować na przyjęcie budżetu. Dymisya jego będzie prawdopodobnie przyjęta. Sejm zostanie rozwiązany.

Napady.

Czernihów (AP). We wsi Czertowicze w pow. surażskim, dwóch napastników zrabowało w sklepie monopolowym pieniądze i marki. Rabusie zostali ujęci.

Berdiansk (AP). W centrum miasta 6-ciu uzbrojonych rabusiów zrabowało handlarzowi zboża Rubinowi 30,000 rb.

Echa zamachu.

Petersburg (Wł.). Wczoraj w specyalnym wagonie wyjechało do Kijowa wiele osób, którzy wezmą udział w nabożeństwie żałobnym za duszę Stołypina.

Zmiana kursu.

Petersburg (Wł.). „Riecz" pisze, że Kokowcewowi udało się przekonać sfery, że tendencyjna polityka nacyonalistyczna nie jest w stanie doprowadzić kraj do uspokojenia, że potrzeba przenieść punkt ciężkości z dziedziny polityki w dziedzinę finansową i ekonomiczną. Taki zwrot usunie zaognienie z życia społecznego. Kokowcew zapewnił przytem, że potrafi zebrać umiarkowaną Dumę. Postanowiono mianować Kryżanowskiego sekretarzem państwa. Jego stanowisko obejmie wskazana przez Kokowcewa osoba. Kokowcew otrzymał również polecenie wynaleźć kandydata na stanowisko ministra oświaty. Dalsze zmiany w gabinecie nastąpią po odbyciu drugiej podróży Kokowcewa do Jałty, co niebawem ma nastąpić.

Jasna Polana.

Petersburg (Wł.). Według projektu prawa o wykupienie Jasnej Polany, majątek ten, wartujący faktycznie—200,000 rubli nabyty zostanie za półmiliona. Bank włościański daje na ten cel 200 tysięcy reszta wypłacona zostanie z sum funduszu sekretnego. Dom pozostanie na własność dożywotnią hr. Tołstojowej. Każdemu spadkobiercy przysługuje prawo być pogrzebanym obok mogiły Tołstoja. Projekt powyższy wniesiony zostanie do Dumy Państwowej podczas najbliższej sesyi.

Nowy prezydent miasta.

Petersburg (Wł.). Na prezydenta m. Petersburga obrany został czarnoseciniec Kazicyn.

Pożar.

Piatygorsk (AP). Spłonęła stacya towarowa. Towary uległy zniszczeniu.

Różne.

Petersburg (Wł.). Na sen. Dieriużyńskiego najechał dorożkarz. Senator odniósł złamanie ręki.

Petersburg (Wł.). Wkrótce Suworin wydawać zacznie wielką gazetę wieczorną.

Giełda Petersburska.

Dnia 12 października 1911.

4% Renta Państwowa	[illegible]2³/₄
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	466
5% „ „ 1866 r.	[illegible]61
5% Obl. prem. Szlach. Banku	312
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	512½
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	515
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	380
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	134½
„ Brańsk. Fab. Szyn	172
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	229½
„ Putiłowsk.	140
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	357
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	161
„ Kol. fabr. maszyn	237½
„ M. K. Wor. kol.	627
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	151½
„ Mosk. Kazań. kolej	469½
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	300
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	103¼—103¾
5% „ 1906 r.	—
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% „ „ „ „ „	86¼

Usposobienie na całej linii mocne pod wpływem spekulacyi; z premiówkami zwyżkowe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 12-go października 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216 30	kup. 216 25
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	
4½% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa 1894 r.	92 30
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 00
Dyskonto prywatne	4½%
Usposobienie mocne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	264.50
Cena najwyższa	266 50
4% renta państwowa 1894 r.	—
4½% pożyczka 1909 r.	102.05
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106 25
Dyskonto prywatne	3⁹/₁₆%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100½
Usposobienie mocne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	97¼
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. (Kałasznikowska).—Usposobienie z owsem stałe, z pozostałem słabe, pszenica ros. 122 kop., żyto w nat. 113—117 zoł.—111 kop.; owies wyborowy—90—93 kop.; zwyczajny 87 — 89 kop.; otręby—85 kop.; mąka pszenna pytlowana nadwołżańska 260—280 kop.; 1 gat. 225—240 kop.; rostowska № 1 245—250 kop.

Noworosyjsk.—Usposobienie spokojne, pszenica kubanka 110—120 kop.; garnówka 255—260 k.; żyto 880 kop.—9 rb., jęczmień 880—885 kop.; kukurydza 860—870 kop.; owies 750—780 kop., siemię lniane—13 rb. 20 k.—13 rb. 25 k.

Rewel.—Żyto 110—112 kop.; owies zwyczajny 88—91 kop.

Czystopol.—Żyto włośc. w nat, 106—110 zoł. 103—104 kop.; owies włośc. w nat. 50—65 zoł. 50—65 kop.; mąka żytnia 10 rb. 50 kop.; gryka 75—80 kop.; groch pastewny 90—95 kop.; siemię lniane—160 kop.

ROZMAITOŚCI.

Zjadacze wątrób ludzkich. P. Matignon, członek akademii umiejętności w Paryżu, który jakiś czas przebywał w Chinach i napisał kilka rozpraw, dotyczących życia i kultury chińczyków, twierdzi, że zwyczaj wycinania i zjadania wątrób ludzkich jest oddawna w Chinach praktykowany, wśród ciemnych bowiem mas chińczyków istnieje przesąd, że skonsumowanie kawałka wątroby straconego lub nieprzyjaciela, jest zabezpieczeniem od wielu chorób.

W 1895 roku w Pekinie stracono ważnego przestępcę, kat zaś wyciął nieboszczykowi wątrobę i sprzedał ją aptekarzowi za wysoką cenę, ten po rozklejał plakaty, że jest posiadaczem wątroby i żółci straconego. Gromady więc chcących nabyć za duże pieniądze ten niebywały i drogocenny specyfik tłumem szły do aptekarza.

Niedawno w jednem z południowych miast Chin, kat stracił kilkanaście osób, wyjął wątroby i sprzedawał je. Nabywcy natychmiast zjadali małe kawałki wątroby straceńców.

Przed dwoma laty Chińczycy napadli na oddział francuskiej „legii cudzoziemskiej" i zamordowali oficera. Trup jego znaleziono poćwiartowany z wyjętą wątrobą. Jak się później okazało zjedli ją oficer chiński wraz z żołnierzami. Podobny wypadek zdarzył się w tym samym czasie w innej prowincyi chińskiej.

Korespondenci wojenni. Sprawozdawcy wojenni mają już historyę, zaznaczoną ofiarami tego niebezpiecznego obowiązku, wymagającego niejednokrotnie znacznej odwagi, a zawsze poświęcenia. Pierwszych korespondentów wysłała na wojnę Anglia, w ślad za nią poszły Niemcy i w wojnach prowadzonych w ostatnich dziesiątkach lat sprawozdawcy odgrywali już wybitną rolę. Listę ofiar niebezpiecznego zawodu otwiera zgon lorda Pembertona, sprawozdawcy pism angielskich, który padł pod Sedanem. W cztery lata później został rozstrzelany w Hiszpanii kapitan Schmidt, współpracownik „Deutscher Ostseezeitung", któremu zarzucono niesłusznie szpiegostwo. W r. 1899 padł korespondent „Timesa", Hubert Howard, raniony kulą w bitwie pod Omdurmanem. W kwietniu 1909 r. amerykański dziennikarz, Fryderyk Moore, zginął w Konstantynopolu w chwili, gdy dokonywał zdjęć fotograficznych miasta. Nieznany sprawca ranił go kulą w szyję; mimo natychmiastowej pomocy, dziennikarz nie odzyskał już przytomności. W wojnie boerskiej kilku korespondentów odniosło rany.

Zjazd literatów polskich w Ameryce.

W pierwszych dniach b. m. odbył się w mieście Syracuse, w stanie nowojorskim, pierwszy w Ameryce Zjazd pracujących tam literatów i dziennikarzy polskich pod przewodnictwem p. Stefanii Laudynowej. Zjazd urządzono pod egidą zawiązanego niedawno Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich w Ameryce, którego prezesem wybrano Stanisława Osadę, wiceprezesem B. S. Kamieńskiego, sekretarką Izę Pobóg, skarbniczką Stefanię Laudynową.

Zjazd uchwalił szereg rezolucyi. Postanawiają one:

1) Wspierać wszelkie dążenia, zmierzające do ujednostajnienia narodowej jedności, z zachowaniem blizkiego kontaktu z krajem ojczystym, oraz pielęgnowania ducha narodowego w szkole i organizacyach na wychodźtwie.

2) Dążyć do podniesienia poziomu etycznego prasy polskiej w Ameryce, przez usunięcie z jej łamów wszelkiej nietolerancyi i brudnej polemiki.

3) Uważać za konieczne, aby Towarzystwo lit. i dz. zorganizowało ankietę, którąby uwzględniła żądanie poprawy systemu naukowego, wyrobienie fachowych sił nauczycielskich, wprowadzenie sił świeckich do wyższych klas szkół parafialnych, założenie seminaryum nauczycielskiego, ujednostajnienie systemu naukowego, zakładanie bibliotek, zaprowadzenie dozorów szkolnych i zakładanie szkół narodowych.

4) Dążyć do zorganizowania biura prasowego celem rozsyłania raz na tydzień informacyi o ruchu społeczno-narodowym w kraju ojczystym, oraz informowanie od czasu do czasu wybitniejszych pism polskich w Europie o życiu polaków w Ameryce.

Uchwalono dalej, aby Towarzystwo wstąpiło jako jednostka do prasowych zrzeszeń polskich w Europie, oraz powzięto szereg uchwał, odnoszących się do spraw wewnętrznych Polonii amerykańskiej.

Ile kosztowało odkrycie Ameryki?

Pewna gazeta hiszpańska oznajmia światu, iż niedawno temu znaleziono bardzo ważne dokumenty, dotyczące odkrycia Ameryki. Są to książki rachunkowe braci Pinzon, właścicieli warsztatów okrętowych w Palos, z których pomocą Krzysztof Kolumb mógł urzeczywistnić swój zamiar odkrycia nowego świata. Z umieszczonych w tych książkach zapisków, można zupełnie dokładnie obliczyć ile kosztowało odkrycie Ameryki. Oto Kolumb sam jako kierownik wycieczki pozamorskiej otrzymał roczne wynagrodzenie w ilości 1659 pesetów (peseta — 80 fenygów), dwaj kierownicy towarzyszących mu okrętów, poddani rozkazom Kolumba, po 900 pesetów rocznie, a załogi tych okrętów po 50 realów miesięcznie od głowy. Na całe urządzenie flotyli zużyto 14 tysięcy pesetów. Środki żywności kosztowały miesięcznie 6 pesetów od głowy. Wróciwszy z wyprawy, otrzymał Kolumb 22 tysiący pesetów, jako zwrot wydanych podczas podróży zaliczek. Wynagrodzenia obejmują czas od 3 sierpnia 1492 roku do 4 marca 1493 roku. Do owych 22 tysięcy należy więc tylko jeszcze doliczyć 14 tysięcy pesetów, zużytych na urządzenie okrętów; razem przeto wydano na całą wyprawę 36 tysięcy pesetów, to znaczy na dzisiejsze stosunki, około 28 tysięcy marek.

Zważywszy, że pod koniec 15 stulecia pieniądz znacznie większą posiadał wartość aniżeli dzisiaj, przyznać trzeba, że odkrycie Ameryki było rzeczą dosyć tanią.

Wpływy europejskiej cywilizacyi w Japonii.

O wpływach zachodu na umysły i charakter japońskiego narodu traktuje obszernie prasa japońska.

I tak w dzienniku „Osaka Kōdan“ czytamy:

„Rząd japoński jest niezaprzeczenie zachowawczym i wszelkiemi siłami stara się przeciwdziałać importowaniu z Zachodu idei postępowych, lecz nie potrafi zapobiedz nowym prądom, wciskającym się ze wszystkich stron i został zmuszony do wprowadzenia od początku ery „Meiji“ radykalnych zmian w konstytucyi, oświacie, sprawiedliwości i administracyi lokalnej. Szkoły również przyjęły system, stosowany w Europie i Ameryce. Kodeks cywilny został przerobiony na wzór kodeksu francuskiego, kodeks karny również musiał uledz zmianom, importowanym z Zachodu. W miastach i miasteczkach municypalność została zreorganizowana na modlę krain starego świata. Naród uległ wpływom, które niełatwo dadzą się zatrzeć; prądy cywilizacyjne wywarły fatalny wpływ na ducha narodu; po Japonii zaczął się rozprzestrzeniać, zwłaszcza dzięki książkom, nieznany dotąd duch anarchizmu, buntu i niezadowolenia, który zapragnął zburzyć w ciągu lat ostatnich wszystko, co tak długo, mozolnie i cierpliwie budowali nasi mędrcy i myśliciele.

Na szczęście prądy te nie ogarnęły całego kraju i wszystkich umysłów; większość narodu oparła się złym wpływom; przywódcom i inicyatorom niesnanek nie udała się propaganda zła, a surowe środki, zastosowane przeciwko głównym wichrzycielom, wróciły pokój zarówno w kraju, jak i w duszach narodu.

Niektórzy mężowie stanu dawnej szkoły są zdania, że trzeba położyć tamę propagandzie religijnej misyonarzy chrześcijańskich, gdyż uczą oni zasad przeciwnych buddyzmowi, będącemu wiarą praojców; lecz zapominają oni, że podobny zakaz miałby zbyt doniosłe znaczenie i mógłby zburzyć spokój wszechświatowy.

Młode pokolenie, nie poruszając wiary ojców, może słuchać dowodzeń chrześcijańskich misyonarzy choćby dla możności krytyki i porównania z zasadami buddyzmu.

Świallejsze umysły japońskie twierdzą, że przyszłość kraju nie jest wystawiona na żadne niebezpieczeństwo i jeśli niektóre pisma i dzieła, pochodzące z zachodu, są lub mogą stać się niebezpieczne, to wzamian dużo jest dzieł europejskich i amerykańskich, które mogą nauczyć wiele i przynieść ogromny pożytek Japonii“.

Inny zaś dziennik Japoński „Hi-no dekōron“, w artykule, traktującym o wpływie cywilizacyi na charakter japończyków, pisze:

„Charakter japończyków posiada wiele zalet, lecz i bardzo wiele wad. Najbardziej rzucającemi się w oczy są: brak wszelkiej metody w postępowaniu, ekscentryczność i zbytnia drażliwość. Nipon wyłącznie impulsywny rzuca się w pierwsze lepsze przedsięwzięcie z nadzwyczajną lekkomyślnością, nie obrachowywując skutków swych czynów i nie zastanawiając się poprzednio nad nimi. To też nader często japończycy stają się ofiarami swego pierwszego odruchu i dopiero, gdy jest już zapóźno, spostrzegają smutne następstwa swej lekkomyślności. Lecz ten brak zastanowienia przynosi czasami szczęśliwe rezultaty, gdy ułatwia nagłe i rzutkie przedsięwzięcia, a jednak ileż stwarza rozczarowań w razie niepowodzenia?!

Ekscentryczność charakteru japończyków jest wielce znamienna. Jest on w ciągłem poszukiwaniu oryginalności! Jak dzieciak lubuje się w przedmiotach, mających dziwne i fantastyczne kształty. Rzeczy zwyczajne nie zajmują go. Lubi niezwykłość w ubiorze, ruchach, formach; nienawidzi prostoty. Malarstwo najlepiej uosabia gusty japońskie, również jak wszelkie ceremonie.

Pomimo pozoru nadzwyczajnego spokoju, pogody i równowagi duchowej, japończycy są ludźmi, łatwo poddającymi się wrażeniom i kierującymi się pierwszym popędem; są ludźmi namiętnymi i gwałtownymi.

Jest to spuścizna po feodalnych przodkach, którzy działali zawsze pod wpływem „samurajów“ lub „schogunów“. Ta gwałtowność w niektórych razach stanowi siłę narodu; dzięki jej Japonia w ostatniej wojnie odniosła zwycięstwo. Lecz nowe prądy, płynące z Europy, a rozprzestrzeniające się coraz szerzej, wielce wpływają na zmianę charakteru, obyczajów i ducha narodowego. Pierwszym symptomatem tego jest upadek kultu przodków, który jeszcze do niedawna był wysoce przestrzegany w całym narodzie. Upadek ten stwierdza oficyalnie departament oświaty, który dla zaradzenia złemu i zbadania przyczyn otworzył ankietę. Jest to bowiem poważny objaw, gdyż kult ten był jakby obrządkiem religijnym. Japończycy wierzą, że bogowie rodzinni i narodowi, oraz dusze przodków zawsze są obecne w świątyniach i zanoszą do nich modły, w skuteczność których wierzyli dotychczas święcie. Dziś sceptycyzm wziął górę. Warstwy inteligentniejsze nie wierzą już w owe bóstwa, które stały się dla nich postaciami mitologicznemi. Świątynie zwiedzają sceptyczni niedowiarkowie z uśmiechem na ustach. Kapłani szintoiści utracili wpływy.

Pragnąc zapobiedz zanikowi kultu przodków, niektórzy radzą, aby zmusić studentów, udających się na studya na Zachód, do zabierania z sobą podobizn przodków i do poświęcania im rano i wieczór kilku chwil kontemplacyi, lecz jest to rada dziecinna. Jedyny sposób dla zachowania w pamięci cnót i bohaterskich czynów przodków, byłoby zorganizowanie szeregu konferencyi, w których miast kultu religijnego, przypominanoby zebranej młodzieży o cnotach i zasługach całych szeregów przodków, którzy przyczynili się do dobrobytu, rozwoju i sławy Niponu“!

Ciekawe artykuły świadczą o dezorganizacyi, jaką europejska cywilizacya wprowadziła do duszy japońskiej, tak zasadniczo różnej, tak odmiennej od duszy europejczyka. Jest to rezultat nieunikniony — z którym się liczyć wypada nietylko psychologowi, ale i politykowi.

Z giełdy cukrowej.

W ciągu ostatnich kilku dni popyt na kryształ tak ze strony spekulacyi, jak i kupców hurtowych nieco się zmniejszył, co w związku z dość znacznem zaofiarowaniem produktu wpłynęło, choć nieznacznie, na osłabienie tendencyi. Widoki na rezultaty tegorocznej kampanii nieco się poprawiły. Ostatnie pogodne dni znacznie posunęły naprzód kopanie buraków, chociaż powszechnie odczuwany brak rąk roboczych wpłynął na zwiększenie kosztu zbioru i dostawy do fabryk. Nadchodzą wiadomości, iż w niektórych plantacyach wykopano już około 60—70 proc. buraków, w niektórych jednak ilość wykopanych buraków dochodzi zaledwie do 40 pr. Na przeciętnych stacyach kolei Południowo-Zachodnich płacono za kryształ po 3 rb. 97 i pół kop. — 3 rb. 99 kop., na Zadnieprzu 4 rb. 03 kop. — 4 rb. 05 kop., na przystaniach Dniepru po 3 rb. 98 kop. za pud. Na terminy wiosenne proponowano na stacyach kolei Poł.-Zach. 4 rb. 06 kop. — 4 rb. 08 kop., na Zadnieprzu 4 rb. 08 kop. — 4 rb. 15 kop., na przystaniach Dniepru 4 rb. 10 kop. Z rafinadą nadal bez ożywienia, wobec braku poważniejszego zapotrzebowania ze strony kupców hurtowych. Z eksportem mocno, ceny na stacyach kolei Południowo-Zachodnich 1 rb. 87 kop. — 1 rb. 88 kop. Świadectwa cesyjne na blizkie terminy około 50 kop.; prawa konwencyjne 55 kop.; usposobienie z prawami perskiemi i finlandzkiemi spokojne; pierwsze notowano po 62 — 63 kop., drugie po 62 kop.

Na wczorajszem posiedzeniu komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowała następujące tranzakcye:

1) 10,000 pudów, stacya Kotiużany, po 3 rb. 98 i pół kop., na październik (właściciel cukrowni — J. Gepnerowi);

2) 15,000 pudów, stacya Rachny, po 3 rb. 99 i pół kop., na październik (bank Zjednoczony — administracyi Towarzystwa odeskiego);

3) 30,000 pudów, stacya Siomki, po 3 rb. 97 i pół kop., na październik (właściciel cukrowni — kijowskiemu bankowi Prywatnemu).

Eksport:

4) 30,000 pudów, par. Pohrebyszcze, po 2 rb. 46 kop. (z prawami konwencyjnemi), na listopad (J. Hepner — warszawskiemu bankowi Handlowemu).

Świadectwa cesyjne:

5) 25,000 pudów po 47 i pół kop., na grudzień (bank Zjednoczony — kijowskiemu bankowi Prywatnemu);

6) 30,000 pudów po 45 kop., na grudzień (kijowski bank Prywatny — bankowi Rosyjskiemu).

Prawa konwencyjne:

7) 20,000 pudów po 60 kop. (J. Hepner — warszawskiej filii banku Międzynarodowego);

8) 35 000 pudów po 60 kop. (J. Hepner — warszawskiemu bankowi Handlowemu);

9) 20,000 pudów po 55 kop. (bank Zjednoczony — bankowi Rosyjskiemu);

10) 30,000 pudów po 55 kop. (bank Międzynarodowy — bankowi Rosyjskiemu).

Ostatnie wiadomości.

Węgrzy a Chełmszczyzna. Na zgromadzeniu politycznem w Hotmozoe — Wasserhöhle, na którem przemawiał d-r Jerzy Nagy, uchwalono wysłać do Koła Polskiego w Wiedniu depeszę, w której zebrani protestują przeciwko wyłączeniu Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego. Depesza wyraża uznanie za działalność posłów polskich zjednoczonych w Kole Polskiem, którzy zawsze występowali w obronie praw narodowych.

Czy rekonstrukcya? Cała prasa wiedeńska zajmuje się przypuszczalną rekonstrukcyą gabinetu, przyczem oczywiście toczy się między dziennikami polemika o to, jaki gabinet byłby lepszy w dzisiejszych okolicznościach: parlamentarny, czy urzędniczy?

Otóż „S- und M. Ztg.“ dowiedziała się rzekomo z dobrego źródła, że nietylko cesarz niechętnie się wyraził o próbie parlamentaryzacyi, ponieważ te próby stale chybiają celu, ale nadto niema teraz żadnych podstaw w parlamencie do stworzenia gabinetu parlamentarnego. Może być mowa jedynie o powołanie urzędników na stałych ministrów. A jeżeli parlament nie będzie zdolny do pracy, to przez to stanowisko barona Gautscha ani na włos się nie zachwieje. Sam parlament powinien dbać o swą prawodawczą zdolność. W przeciwnym razie nie nastąpi jego rozwiązanie, ponieważ wybory nie przyniosły żadnej zmiany, lecz nastąpi usunięcie na pewien czas parlamentu od spraw państwowych przez odroczenie izby na czas nieokreślony i rządzenie na mocy § 14, albo też nastąpi formalne zasystowanie konstytucyi.

ZE SPORTU.

Wyzwanie.

Znany pływak niemiecki Wolffe, który już kilkakrotnie próbował przebyć wpław kanał La Manche, rzucił swojemu szczęśliwemu rywalowi Burgessowi wyzwanie na match, na każdej przestrzeni. Proponuje przedewszystkiem dwunastogodzinne zawody pływackie, ostateczną decyzyę jednak co do czasu, miejsca, przestrzeni i stawki pozostawia w zupełności Burgessowi.

Nowy ślizgowiec braci Wrightów.

Pod datą 3 b. m. telegrafują z Nowego Jorku, że Orville Wright odbył znów w Kitty Hawk cały szereg udatnych wzlotów. Przy każdej z tych, czterech, podobno, prób, ślizgowiec, pozbawiony motoru, zawisał 5 sekund bez ruchu w powietrzu. Jeden wzlot trwał 1 m. 15 s., przy jednym z dalszych po południu został aparat zupełnie zdruzgotany. W chwili wypadku znajdował się Orville Wright 35 sekund w powietrzu. Dotychczasowe próby wykazały, że jest możliwem wznosić się aparatem bez motoru przy pomocy steru w powietrze i wzbijać się nawet wyżej od poziomu startu. (Nie należy przez to rozumieć, że ślizgowiec może się wznosić z ziemi w powietrze. Startuje się z pagórka, podczas czego pilot ze ślizgowcem rzuca się formalnie w powietrze. Kiedy już ślizgowiec leci, można się przy pomocy steru wznieść wyżej. Red.)

60 klm. z 6 pasażerami.

Donoszą z Paryża, że lotnik Roger-Sommer przewiózł 15 b. m. na swoim dwupłaszczyznowcu 6 pasażerów w ogólnej wadze 440 klg. z Reims do Chalon sur Marne. Drogę, tam i z powrotem, wynoszącą 60 klm. przebył w 55 minutach. Na pokładzie aeroplanu było 80 litrów benzyny i 20 litrów oliwy.

Ponad Apeniny.

Donoszą z Florencyi pod datą 7 b. m., że Apeniny zostały wspaniale przebyte przez francuskiego pilota na francuskim monoplanie Blériot-Gnome o dwóch miejscach.

Levasseur, znany zwycięzca w raidzie Walencia-Alicante i z powrotem, czekał od kilku dni w Bolonii ze swoim kolegą ze szkoły w Etampes, bar. Della Noce, jako pasażerem, na sprzyjający czas, ażeby przedsięwziąć lot ponad Apeniny, czego nikt jeszcze nie dokonał. Przestrzeń Bolonia-Florencya wynosi około 100 klm., a więc nie tak dużo, tylko, że na drodze znajdują się szczyty takie, jak Monte Simone, o wysokości 1,300 metrów. Lotnikom powiodło się trudne przedsięwzięcie: uniósłszy się z wąwozu Fouta, dostali się drogą powietrzną z doliny rzeki Po w dolinę Arna. Wzlotowi towarzyszyła przepiękna pogoda. Cała wycieczka trwała godzinę.

Sport u eskimosów.

Jedna z amerykańskich gazet podaje, że mieszkańcy wiecznych lodów uprawiają różne rodzaje rozpowszechnionych u nas sportów, chociaż w cokolwiek inny, jak my, sposób. Przedewszystkiem mają grę, podobną bardzo do footballu, w której biorą na lodzie udział mężczyźni, kobiety i dzieci. Do innej zabawy znów używają lekkiej piłki, podając ją z rąk do rąk tak, ażeby ziemi nie dotknęła. Ulubionym sportem eskimosów jest bokserstwo, uprawiane w bardzo oryginalny sposób. Jeden z dwóch współzawodników staje bez ruchu i z całą cierpliwością wytrzymuje ciosy, zadawane mu przez jego przeciwnika, a kiedy ten ostatni się zmęczy, zmieniają się role, następuje rewanż.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**